Nr. 24. Kraków, Poniedziałek 12 Czerwca 1911. Rok II.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·80
Półrocznie . . . . K 3·50
Rocznie . . . . K 6·—
Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie. . . K 2·50
Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach zaręczynach itd. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomowej, ul. Sławkowska 2, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. W Przemyślu Heuman. W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Hermann Goldschmied (sprzedaż pojed. numerów), I Wollzeile 6. M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directuor, Rue Rougemont 14.

Biura Redakcyi i Admin. w niedziele od 7 wieczór Zielona 7. (Druk. A. Rippera).
Adres Redakcyi i Administracyi przez ciąg całego tygodnia: Kraków, Zielona 8.
Nr. telefonu 510 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wieczór.

Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojed. tak w Krakowie jak i na prowincyi 10 h.

Do urny wyborczej!

Obywatele! Spieszcie do urny wyborczej! Za dwa dni ma się rozstrzygnąć obecna walka o mandaty poselskie do parlamentu austryackiego — a nadto także los parlamentaryzmu austryackiego.

Parlamentaryzm ten upadł w ostatnich dziesięciu latach tak nisko, że jeśli i te wybory nie odświeżą go i nie wzmocnią, straci całe swoje znaczenie dla państwa i ludności i Austrya wejdzie na nowo w erę opartego na papierowej konstytucyi absolutyzmu, który już dziś na podstawie paragrafu 14-ego faktycznie nią rządzi.

Z rozstroju i marazmu, w jaki popadł dawny parlamentaryzm kuryalny, nie wyrwały go pierwsze powszechne, równe, bezpośrednie i tajne wybory. Pierwszy ten parlament ludowy odziedziczył tylko wszystkie wady dawniejszych, nadto popadł w nowe i trawiony wewnętrznemi rozterkami, zawiódł wszystkie pokładane w nim nadzieje. Nigdy jeszcze zaufanie do przedstawicielstwa ludowego nie było mniejsze, nigdy jego powaga niższa — jak w ostatnich czasach tego pierwszego ludowego parlamentu.

Nie jest to bynajmniej wina czteroprzymiotnikowego prawa głosowania — lecz wyłącznie wina łatwowierności i niedoświadczenia wielkiej masy wyborców, dopuszczonej wówczas po raz pierwszy do wykonywania tego najważniejszego prawa obywatelskiego. Nie wyszkolona jeszcze w sztuczkach i kruczkach agitacyi przedwyborczej, nie umiejąc wskutek tego odróżnić zdrowego ziarna od plew, pozwoliła się wywieść w pole rozmaitym wyzyskiwaczom politycznym i w wielu wypadkach wysłała do parlamentu ludzi nie tylko już nieodpowiednich na posłów, lecz nadto ludzi bez czci i wiary, łaknących tylko dyet poselskich i możliwości wyzyskiwania stanowiska poselskiego do osobistych celów.

Tak było we wszystkich krajach koronnych — głównie zaś w naszym kraju, w biednej naszej Galicyi.

Jeśli atoli odbiło się to dotkliwie na całym parlamencie austryackim, to dla Koła polskiego stało się wprost katastrofą! W dziejach Koła ubiegła kadencya zapisała się czarnemi głoskami. Przyniosła nam ona nie zdobycze dla kraju, ale dotkliwe materyalne i moralne szkody, przyniosła korupcyę wszechpolską, skandaliczne rewelacye i kryminalne procesy niektórych posłów. Czyste, rozumne i światłe żywioły w Kole skrępowane były i na bezsilność skazane ciemnotą i złą wolą, oraz egoizmem wprowadzonej w skład Koła hołoty.

Obywatele! Wyborcy! Nadeszła chwila, w której mamy oczyścić naszą reprezentacyę w parlamencie z tych śmieci politycznych, naprawić ciężki błąd, popełniony przy poprzednich wyborach! Mamy stworzyć nowe Koło polskie, a przytem dać dowód, że bolesna nauka z przed czterech lat nie poszła w las, że szerokie sfery wyborców polskich już dojrzały do korzystania z ważnego prawa powszechnego głosowania.

Nowe to Koło musi być innem, niż poprzednie, odmiennem od niego pod każdym względem, musi się składać z ludzi o czystych dłoniach, rozumnych i doświadczonych.

Zrozumiała to już większość naszych stronnictw politycznych, więc bez wyraźnego paktu, bez spisanego kompromisu podała sobie wzajemnie ręce, aby wyprzeć i wytępić największych szkodników naszego polskiego parlamentaryzmu w Austryi, dać społeczeństwu polskiemu godną jego dziejów i znaczenia reprezentacyę w Wiedniu.

Dawno już nie było u nas wyborów, w którychby główne stronnictwa kraju szły tak zgodnie do urny wyborczej, jedynie pod hasłem wspólnego, publicznego dobra. Dawno nie było już wyborów, któreby odbywały się tak ściśle pod hasłem jedynie solidarności Koła i nadania mu siły i znaczenia. Wzgląd na interes kraju zapanował nareszcie nad stronniczymi antagonizmami i małodusznemi zawiściami partyjnemi. Powiedziano sobie nareszcie, że mniejsza już o to, jakiej barwy będzie wybrany poseł, czy jest on konserwatystą, postępowym demokratą lub ludowcem, byle był człowiekiem zacnym, rozumnym, ukwalifikowanym na posła, byle nie był endekiem szantażystą, stojałowczykiem, lub innego rodzaju przedajnym demagogiem.

Pod takim znakiem odbywają się wybory, a zaprawdę cel ich wart takiej wstawki. Chodzi przecie o to, ażeby ocalić kraj od grożącej mu zguby i ruiny ekonomicznej — a dać mu możność nowego pomyślnego rozwoju.

Hasło to rozbrzmiewa głośno, lecz wszystko zależy od tego, czy szerokie masy wyborców naszych naprawdę go usłuchają. Więc i my dziś, w ostatniej tej decydującej chwili, w przededniu terminu wyborów, zwracamy się do wyborców z gorącym apelem, ażeby jak jeden mąż szli za tem hasłem. Jako pismo szczerze demokratyczne, my dziś na ołtarzu dobra kraju i narodu składamy drobne względy partyjne i wzywamy wszystkich, aby za naszym przykładem wykonali swój obowiązek wyborczy. Mniejsza o to, czy kandydat jest demokratą, konserwatystą czy ludowcem, byle był w przyszłem Kole godnym jego członkiem, byle chciał i umiał uczciwie pracować dla kraju.

Do urny więc wyborczej w tym celu i duchu!

Lecz chodzi jeszcze o to, ażeby nowemu Kołu dać dzielnych przodowników i przywódców, którzyby potrafili przywrócić mu dawne wpływy i znaczenie.

I dlatego z szczególniejszym apelem zwracamy się do wyborców tych okręgów, w których o mandaty ubiegają się kandydaci, na wodzów i przodowników z góry predestynowani.

Dr Ludomił German.

Oczy tych, który po nowych wyborach spodziewają się wewnętrznego odrodzenia Koła polskiego, zwrócone są obecnie głównie na okręg Nowy-Sącz, Stary-Sącz, Nowy-Targ, gdzie kandyduje radca dr German.— On bowiem jako jedyny niemal w Kole poprzedniem, gdy skutkiem intryg, uroszczeń i demagogii wszechpolskiej stosunki w niem rozprzęgać się zaczęły, gdy inni wybitni członkowie z niechęcią i niesmakiem usuwali się od coraz to niefortunniejszych akcyi ówczesnego wszechpolskiego prezesa Koła, gdy i w kraju coraz większe powstawało rozgoryczenie — nie stracił ani spokoju, ani otuchy, lecz zamiast krytykować i narzekać zabrał się do czynu. — Przedewszystkiem miał on tę odwagę cywilną, aby zawczasu zerwać wszelkie stosunki z partyą, która ów rozstrój wytwarzała — z partyą wszechpolską. Był to wówczas krok niezmiernie śmiały, a nawet ryzykowny; stronnictwo wszechpolskie stało bowiem wówczas na szczycie swej potęgi, rej wodziło w Kole, a także w kraju, a jego praca z właściwą tej partyi bezwzględnością i brutalnością odsądzała od czci i wiary każdego, kto śmiał polityce wszechpolskiej chociaż nieśmiało tylko przeciwdziałać.

Z góry też było do przewidzenia, że złość wszechpolska z prawdziwą furyą wyładuje się zwłaszcza na tego członka partyi, który pierwszy porzucił jej szeregi i zdemaskował jej obłudę. Tak się też stało. — Nie cofnięto się wówczas przed żadną obelgą, przed najniegodziwszem nawet oszczerstwem, aby tylko radcę Germana zohydzić, pozbawić go zaufania społeczeństwa, zniszczyć jego powagę i znaczenie w kraju.

Lecz cała ta pełna mściwości i jadu kampania zupełnem skończyła się fiaskiem. Społeczeństwo instynktownie zrozumiało, że słuszność najzupełniej po jego stronie i że za nim, a nie za wszechpolskimi blagierami i demagogami iść powinno. Radca German sam zresztą wówczas dał piękny wprost dowód wielkoduszności i prawdziwej noblessy politycznej. Nie poszedł za przykładem innego wybitnego członka Koła, który, gdy go krótko przedtem zrzucono z krzesła prezesa polskiej reprezentacyi w Wiedniu, odpowiedział na to rewelacyami, dyskredytującemi całe Koło. Nie. —

„TEMIDA"
TUTKI DO PAPIEROSÓW
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE.
NAJPRZEDNIEJSZA MARKA.

„HOTEL SASKI" W KRAKOWIE Pokoje od 3 K wzwyż. Omnibus przy każdym pociągu.
RESTAURACYA PIERWSZORZĘDNA
Piwnice zaopatrzone w doborowe wina.—Sala restauracyjna na kilkaset osób. — Pięć gabinetów stylowo urządzonych. — Codziennie koncert muzyki salonowej.
Obok Restauracyi
KAWIARNIA bardzo pięknie urządzona.
Przeszło 150 pism. — Dwa bilardy systemu angielskiego.
Z poważaniem Jakób Sichel, dzierżawca Hotelu Saskiego.

Radca German nie reagował nawet na oszczerstwa wszechpolskie, nie wdał się w polemikę z rozjuszoną kliką pismaków endeckich — lecz odpowiedział na tę całą przeciwko niemu zorganizowaną nagonkę jedynie osobnym własnym programem politycznym.

Program ten stał się wówczas wypadkiem dnia, był dla skłopotanej i bezradnej opinii publicznej niemal objawieniem. Wskazywał bowiem wyraźnie i dobitnie, w jakim kierunku praca społeczeństwa i działalność Koła postępować powinna, aby kraj korzyść odnosił i mógł sobie zapewnić pomyślny rozwój.

Rychło też już radca German wielkiej nawet wspaniałej doczekał się satysfakcyi. Społeczeństwo w sam czas zrozumiało, że ma w nim jednego z mężów przyszłości — obecnie zaś niemal elementarne skupienie się wszystkich w kraju zdrowych i uczciwych żywiołów pod hasłem wzmocnienia solidarności Koła i pozytywnej polityki i pracy w Wiedniu, jest tylko silnym oddźwiękiem jego programu.

I okręg nowosądecki, który radca dr German tak godnie i zaszczytnie reprezentował już w poprzednim parlamencie i poprzedniem Kole — pozostał mu wiernym. Dziś okręg ten dumny być może, że przypadło mu w udziale wprowadzenie do nowego Koła męża, który umiał wyrwać społeczeństwo nasze z ogarniającego je już coraz groźniej zwątpienia i zniechęcenia i pchnąć na nową drogę czynu i pracy.

Wyborcy okręgu tego sami zresztą najlepiej wiedzą, jaki skarb posiadają w dotychczasowym swoim pośle a obecnym kandydacie na posła. Żaden może z posłów naszych nie uczynił tyle dla swego okręgu, ile on, żaden nie poświęcał się tak cały dla jego dobra, jak właśnie dr German! A wszystko co działał i zdziałał w tym kierunku miało czysty charakter służby publicznej i dbałości o dobro ogółu i nic nie miało wspólnego z praktykowanem niestety tak często przez innych wysługiwaniem się prywatnym interesom.

Dla męża tej miary w nowem Kole otworzy się szerokie i żyzne pole do owocnej pracy i żadnej nie ulega wątpliwości, że w tem Kole radca dr German na jedno z pierwszych wysunie się miejsce, ku nowej chwale i korzyści swego okręgu wyborczego.

Osobiste zalety kandydata powodują nami że apelujemy dziś do patryotyzmu i zdrowego, rozumu politycznego wyborców w tym okręgu! Spieszcie do urny, lecz tylko w tym celu, ażeby dr Germanowi zgotować wspaniały tryumf. Będzie to z waszej strony czyn narodowy, patryotyczny, ogromna zasługa, oddana krajowi i całemu społeczeństwu. Wyborcy Nowego i Starego Sącza i Nowego Targu! Cały kraj dziś spogląda na was i oczekuje od was, że dacie mu jednego z wodzów w Wiedniu a sobie najgodniejszego posła i reprezentanta!

Prof. Wł. Leopold Jaworski.

Jedną z przyczyn niepowodzeń i rozstroju w poprzedniem Kole polskiem była ta okoliczność, że brakowało w niem dostatecznej liczby wytrawnych i śmiałych mężów politycznych, którzyby skutecznie byli mogli stawić czoło wszechpolskiej bladze, demagogii i zachłanności. Przy wyborach w roku 1907 bowiem, jak wiadomo, wielu poważniejszych polityków naszych usunęło się od posłowania. Dziś oni sami błąd ten naprawiają. W okręgu Jasło-Gorlice i t. d. kandyduje poseł dr. Wł. Leop. Jaworski, jeden z najwybitniejszych naszych polityków. I na ten okręg spogląda dziś kraj cały — pragnąc jak najświetniejszego zwycięstwa prof. Jaworskiego.

Czem był on dotychczas dla kraju — to wykazują roczniki Sejmu galicyjskiego. Nie było w nim sprawy ważniejszej dla kraju, w którejby poseł Wł. Jaworski nie brał czynnego udziału. A praca jego sejmowa daleką była od jednostronności i ciasnoty partyjnej. Jak w całej swojej działalności publicznej obejmuje on szerokie horyzonty — tak i w pracy dla kraju istnieje dla niego tylko cały naród, całe społeczeństwo, ogólne i wspólne jego dobro — czy to w kwestyach oświaty ludowej, czy w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, czy w sprawach ekonomicznych — tylko ten jeden cel zawsze mu przyświecał. Jako mąż nauki jest prof. dr Wł. Leop. Jaworski chlubą uniwersytetu jagiellońskiego, jako pisarz ozdobą polskiej publicystyki. Obok niezłomnej odwagi cywilnej, której tyle dał dowodów, cechuje go wielka prawość charakteru i rzadka w Polsce niestety cnota zupełnej bezinteresowności osobistej w służbie publicznej. Oddał się on cały na usługi kraju, ojczyźnie i społeczeństwu swemu poświęca też wszelkie swoje siły, a przedewszystkiem wielką swą wiedzę i nabyte w długim szeregu lat pracy bogate doświadczenie.

Jak sumiennie zaś pojmuje obowiązki poselskie — nowy tego dowód złożył właśnie w obecnej akcyi przedwyborczej. Co chwila odrywał się od swoich zajęć w Krakowie i spieszył do okręgu, który reprezentować zamierza, ażeby tam nawiązać jak najściślejszy kontakt z wyborcami. Bada więc sumiennie wszelkie ich potrzeby i życzenia, naradza się z nimi co do specyalnych interesów ich okręgu, a wszystko to jedynie w tym celu, ażeby potem w Wiedniu mógł się jak najwydatniej zaopiekować ich sprawami i interesami. Taki poseł, to prawdziwy opiekun swoich wyborców, to najlepszy ich rzecznik w parlamencie.

Jeśli zaś dodamy do tego rozległe jego stosunki i wpływy, jego wielkie znaczenie, jakie zdobył sobie w Wiedniu, a którego najlepszym dowodem jest powołanie go do komisyi dla reformy administracyjnej — to chyba nie potrzebujemy osobno jeszcze wykazywać, co okręg Jasło-Gorlice i t. d. zyska, jeśli jemu powierzy swoje zastępstwo w Wiedniu. W godniejsze już ręce wyborcy tamtejsi mandatu swego oddać by nie mogli.

Lecz przysłużą się oni przez to także całemu krajowi, a przedewszystkiem Kołu polskiemu, którego powaga i znaczenie tak bardzo zależne są od tego, jakich członków liczy ono w swojem gronie. Poseł dr Wł. Leopold Jaworski będzie jego ozdobą i jednym z kierowników jego polityki.

Atoli wszechpolacy i dziś jeszcze nie skapitulowali przed czystą jego wielkością. — Wiedzą oni dobrze, iż są wobec niego bezsilni, mimo to — lub może właśnie dla tego i dziś jeszcze prześladują go swoją nienawiścią. Tego zaś przedewszystkiem znieść nie mogli, iżby mimo ich intryg przeciwnych dr German wybrany został — bez kontrkandydata.

W ostatniej tedy chwili wysunęli przeciwko niemu kandydata własnego i to w osobie jednego z poważniejszych swoich adherentów krakowskich, co więcej postarali się dla niego nawet o pomoc — dawniejszych swoich zaciętych wrogów syonistów. Cała ta akcya sprawia wprost wstrętne wrażenie antinarodowej intrygi i zdrady i dziwić się tylko należy, że dr Maryan Starzewski nietylko pozwolił się użyć za narzędzie do takiej akcyi niegodnej, lecz że także ze swej strony prowadzi ją w sposób bardzo — poziomy. Lecz właśnie to samo ją należycie piętnuje. Korzyści z tego wszechpolacy nie odniosą żadnej — i tylko nową okryją się niesławą.

Wobec prof. Jaworskiego kandydatury bledną wszelkie tamtejsze kontrkandydatury, tak, że nawet wspominać o nich nie warto.

Czy mamy też zachęcać wyborców tamtejszych, ażeby w dniu wyboru jednomyślnie i w zwartej masie głosy swoje oddali tylko na prof. Wł. Leop. Jaworskiego?

Zdaje nam się, że ubliżylibyśmy im przez to — bo chyba sami dobrze znają i należycie pojmują swój obowiązek wobec kraju i swój własny interes. A przecie jedno i drugie domaga się wprost jednogłośnego wyboru prof. dr Wł. Leop. Jaworskiego posłem do parlamentu. Nie wątpimy też, że w dniu wyborów telegram z Jasła doniesie nam o świetnem jego zwycięstwie!

Dr Witold Korytowski.

Ogólne zainteresowanie budzą w całym kraju także wybory w okręgu miejskim Podgórze-Wieliczka-Bochnia — gdzie kandyduje jeden z najwybitniejszych polskich finansistów państwowych — były minister skarbu dr Witold Korytowski. I jego wybór jest potrzebny dla kraju i dla przyszłego Koła. — Znakomity znawca skarbowości państwowej i krajowej, a zwłaszcza zasobów finansowych i stosunków ekonomicznych kraju, niezmierne usługi oddać on może i dla reprezentacyi naszej w parlamencie, gdy przyjdą pod obrady nowe ustawy podatkowe. Że przytem strzedz on będzie należycie interesu i dobra Galicyi, zatem przemawia cała jego dotychczasowa działalność polityczna. Żaden może z dotychczasowych polskich ministrów w Austryi nie stał zawsze tak na stanowisku polskiem i galicyjskiem, jak właśnie dr Witold Korytowski. On jako minister skarbu najtroskliwiej dbał o potrzeby kraju, a dziś daje on dowód należytego zrozumienia interesów kraju ponieważ stanowczo oświadczył się za budową kanałów. Z jego nazwiskiem złączona jest ściśle najwspanialsza chwila w dziejach budżetów austryackich — chwila w której mógł on wykazać przed światem przewyżkę dochodów w kwocie 150 milionów koron! Za jego też rządów nastąpiła jedyna od wielu lat redukcya podatku konsumcyjnego, mianowicie podatku od cukru.

Górnicy w Wieliczce i Bochni wiedzą dobrze, jak troskliwym jest on opiekunem kraju i robotniczej jego ludności, bo dużo z jego strony doznali dowodów w tym kierunku.

Jesteśmy też najmocniej przekonani, że nie pozwolą się oni w błąd wprowadzić agitacyą przeciwników, lecz, że wraz z całem obywatelstwem polskiem tego okręgu zwartą ławą głosy swoje oddadzą dr Korytowskiemu!

ZIVNOSTENSKÀ BANKA
W KRAKOWIE, RYNEK 17.
kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagranicznej, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe. Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne.

Fortepiany, pianina, harmonie i pianole
za gotówkę i na spłaty nawet 20-to miesięczne poleca Firma
B. GABRYELSKA Kraków, Krzysztofory Rynek L. 35.
Wyłączne zastępstwo światowych fabryk: Knabe, Steinway, Chikeri, Brew gnster-Blüthner, Apollo, Petrof c. k. nadw. dostawca, Rösler c. k. nadw. dost., Protze itp,

W Krzysztoforach, Rynek 35 w salonach magazynu fortepianów firmy
B. GABRYELSKA
otwarty został **NOWY SALON SZTUKI**
Wystawa i sprzedaż obrazów za gotówkę i na spłaty do 20-tu miesięcy.
Autorowie dzieł wystawionych: Axentowicz, Czajkowski, Dębicki, Filipkiewicz, Frycz Kamocki, Karpiński, Malczewski, Makarewicz, Markowicz, Mehofer, Pautsch, Rzecznik, Sichulski, Szczygliński, Wyczółkowski, Wyspiański, Zarnecki.

Radca dworu Dr Ignacy Rosner.

Oryginalnie wprost przedstawia się walka wyborcza w okręgu tarnobrzeskim. I tam ubiega się o mandat poselski polityk i mąż polityczny, który w innych krajach i stosunkach tylko rękę potrzebował wyciągnąć, ażeby uzyskać mandat bez walki; a tymczasem w tym okręgu małe dusze i mali ludzie usiłują nie dopuścić go do posłowania, zagarnąć mandat ów w swoje ręce, mimo, że wiedzą, iż przez to wyrządziliby największą krzywdę nie tylko krajowi, ale i wyborcom tamtejszym. U nas bowiem małe ambicye i względy osobiste górują zawsze jeszcze nad względami dobra publicznego.

Radca dworu dr. Ignacy Rosner, sięgając po mandat tarnobrzeski, czyni tylko zadość życzeniu całej opinii publicznej w kraju, która dobrze zna jego cnoty, zalety i dotychczasowe zasługi. Zdobył on sobie prawo do ogólnego zaufania długoletnią, niezmiernie owocną pracą dla kraju na wybitnem stanowisku w ministerstwie dla Galicyi. Wytworzył on tam sobie taką znajomość stosunków i potrzeb kraju, jaką nie wielu tylko z wybitnych działaczy naszych publicznych poszczycić się może. Bo jakkolwiek od dłuższego czasu mieszkał w Wiedniu, duszą, uczuciami i wszystkiemi myślami był w kraju, z nim cierpiał i radował się, żywy brał udział we wszystkich jego sprawach.

Nowy parlament czekają ważne zadania, których załatwienie wymagać będzie od posłów polskich rozległej wiedzy prawniczo-administracyjnej. Bez tej wiedzy, bez zastosowania jej do przedłożeń, które staną na porządku dziennym parlamentu, Koło niejeden błąd popełnić może, który potem już nie da się naprawić. I wobec tego już dr Ignacy Rosner, jako poseł stanie się w Kole i dla Koła zapewne mężem wprost opatrznościowym.

Cóż tym jego ogromnym zaletom i przymiotom przeciwstawić może jego kontrkandydat ks. Pastor — albo humorystyczny wprost kandydacik pan Chciuk? Ostatni nic — absolutnie nic prócz śmiesznej zarozumiałości, przebijającej się wogóle w tem jego ubieganiu się o mandat. A ks. Pastor co? Zupełną bezproduktywność dla kraju długoletniego posłowania w Wiedniu, ciągłe wahanie się między jedną partyą a drugą, co dowodzi zupełnego u niego braku zmysłu politycznego i brak należytego oryentowania się w sprawach publicznych, jednem słowem zaściankowy wprost dyletantyzm. Dyletantyzm taki u większej części swoich członków przypłaciło ostatnie Koło polskie w Wiedniu utratą całej swej powagi i politycznego znaczenia, kraj zaś przypłacił go upokorzeniem i niezmiernemi stratami.

Czy wyborcy tarnobrzescy chcą i nadal kraj narażać na takie upokorzenia i straty? — Tego się po nich nie spodziewamy. Więc wierzymy, że w dniu wyborów odsuną z politowaniem małe kandydatury Pastorów i Chciuków — i jak jeden mąż głosować będą na radcę dworu dr Ignacego Rosnera, ażeby sobie zapewnić najlepszego zastępcę i obrońcę w Wiedniu, a Kołu polskiemu ozdobę i męża opatrznościowego. Innego wyniku wyborów kraj by nie zrozumiał — a odpowiedziałby nań tylko gromami potępienia i oburzenia.

Dr Nathan Loewenstein.

Wobec ruchu syonistycznego w naszym kraju, który nowy klin wbić pragnie w społeczeństwo nasze, przez wytworzenie jednej jeszcze nowej narodowości — szczególnego znaczenia dla całego społeczeństwa i dla Koła polskiego nabiera — ważna także z wielu innych względów kandydatura dr Nathana Loewensteina w Drohobyczu. On, który już za młodu stworzył osobny związek pod nazwą przymierza braci, aby spoić jak najściślej młodzież żydowską z młodzieżą chrześcijańsko-polską i wychować nowe pokolenie, któreby bez względu na różnice wyznaniowe zgodnie i solidarnie działało w życiu dla dobra wspólnej ojczyzny, on, który w dotychczasowem swojem życiu całem był wzorem Polaka-obywatela i polskiego patryoty — jest dziś najwybitniejszym może w naszym kraju reprezentantem i rzecznikiem idei zupełnej asymilacyi ludności żydowskiej. Wysoko za to ceniony przez całe polskie społeczeństwo, dr Loewenstein już w poprzednich Kołach polskich należał do grona najwybitniejszych ich członków, a także w Sejmie krajowym zaszczytne zajmował miejsce. Liczne zresztą inne zalety uprawniają go wprost do zajmowania pierwszorzędnego stanowiska w naszym polskim parlamentaryźmie. Świetna wymowa, szeroka wiedza, znajomość wszelkich arkanów sztuki politycznej, a głównie charakter czysty jak kryształ, tworzą z niego trybuna narodowego w najlepszym słowa tego znaczeniu.

Polityka i obywatela o takich kwalifikacyach na reprezentanta społeczeństwa naszego we Wiedniu nie może brakować w przyszłem Kole polskiem, nie powinno go tam brakować teraz właśnie, gdy ruch syonistyczny niepokoi cały nasz ogół. Bo już samo nazwisko dr Loewensteina jest programem, o którego siłę i wartość moralną ruch ów rozbić się musi.

A właśnie z tej strony usiłuje się utrudnić zwycięstwa dr Loewensteinowi w Drohobyczu. Obok syonistów bruździą przeciwko niemu po cichu także wszechpolacy, którzy boją się w Kole ludzi czystych, rozumnych i energicznych. A jednak dr Nathan Loewenstein wybranym być musi. Wymaga tego najżywotniejszy interes całego społeczeństwa polskiego, wymaga tego zwłaszcza interes żydowskiej ludności Galicyi.

Obowiązek ponownego wprowadzenia go do Koła polskiego, przysporzenia Kołu polskiemu potężnej wprost siły parlamentarnej spada dziś na wyborców drohobyckich. Kraj oczekuje od nich, że obowiązek ten swój spełnią, że dadzą tem dowód wielkiej swej dojrzałości politycznej i należytego zrozumienia najpoważniejszej potrzeby naszego społeczeństwa i kraju. Każdy głos, nie oddany na dr Loewensteina, to wielka krzywda, wyrządzona narodowej polskiej sprawie, to oczywista zdrada najżywotniejszych naszych interesów.

A zatem — Wyborcy drohobyccy — jak jeden mąż za dr Nathanem Loewensteinem!

Ekscelencya Dr Biliński.

Działalność ekscelencyi Dr. Bilińskiego, zwłaszcza na stanowisku ministra skarbu, w piśmie naszem niejednokrotnie spotykała się z krytyką. Dziś jednakże wyrazić musimy życzenie, ażeby wyborcy Rzeszowa na niego tylko głosowali w dniu wyborów i mandat poselski w jego złożyli ręce. Nie potrzeba bynajmniej być gorącym zwolennikiem Dr Bilińskiego, aby przyznać chętnie i szczerze, że należy on do najzdolniejszych polskich mężów stanu obecnej doby i że przynależność do Koła polskiego bardzo może być dla kraju naszego pożyteczną. Także i kalumnie wszechpolskie znacznie spaczyły obraz działalności ekscel. Bilińskiego w Kole i na stanowisku ministra skarbu. Dziś wiemy już, że byłaby ona daleko więcej owoców wydała dla kraju, gdyby nie systematyczna opozycya właśnie grupy wszechpolskiej, gdyby intrygi tej grupy nie były stale podkopywały stanowiska tego ministra.

A widocznie bardzo się grupa ta obawia jego zwycięzkiego powrotu do Koła, ponieważ w ostatniej jeszcze chwili wysłała przeciwko niemu do walki głównego swego szefa sztabu i — nawiasem powiedziawszy — złego ducha — prof. Głąbińskiego.

Wobec tej kandydatury wszechpolskiej z ust każdego prawego patryoty i obywatela kraju jeden tylko okrzyk wydobyć się może:

Do urny za dr Bilińskim a precz z kandydaturą prof. Głąbińskiego!

Ekscelencya Dr Biliński dużo dla kraju i dla Rzeszowa zdziałać jeszcze może, prof. Głąbiński byłby zaś jako poseł niebezpieczniejszym jeszcze szkodnikiem dla kraju niż dotychczas. A więc i tu wołamy: Precz z Dr. Głąbińskim — wszystkie głosy dla Dr Bilińskiego!

Radca Zarański.

Jak dla Koła polskiego w nowym parlamencie, jednem z głównych zadań będzie zwalczanie budowy kanałów — tak dla całego społeczeństwa naszego nieodzowną koniecznością stanie się w tym czasie sprawa korzystnego zabezpieczenia sobie eksploatacyi pokładów węglowych w zagłębiu krakowskiem. Pokłady te — to największy skarb Galicyi, największe jej bogactwo.

I już wobec tego kraj cały z gorącem życzeniem, zwrócić się musi do wyborców okręgu chrzanowskiego, ażeby wprowadzili do Koła polskiego jako posła radcę górniczego Zarańskiego.

Osobistość to niezmiernie sympatyczna, a równocześnie powaga w dziedzinie górnictwa.

On to niezmordowanie zwraca społeczeństwu uwagę na wielkie skarby kopalniane w zachodniej części kraju, on zachęca słowem i piórem do należytego ich wyzyskania, on skarbów tych strzegł i strzeże przed obcą inwazyą zaborczą — i jak śmiało powiedzieć można — jest stróżem miliardowego mienia krajowego.

Nikt inny nie posiada takiej znajomości tego działu naszego gospodarstwa krajowego, jak on właśnie.

Bez radcy Zarańskiego Koło polskie byłoby wprost niekompletne, bo brakowałoby mu najzdolniejszego może pioniera uprzemysłowienia kraju. A przecież i ta sprawa będzie i musi być w przyszłym parlamencie przedmiotem trosk i starań Koła polskiego.

Lecz i jako obywatel i jako polityk radca Zarański dał się już poznać z najlepszej strony. Szczery wyznawca zasad demokratycznych, niczego on tak nie pragnie, jak podniesienia dobrobytu i kultury ludu polskiego. Niechże więc lud

Wiedeński Bank Związkowy
Filia w Krakowie.
Kapitał akcyjny 130 milionów kor. — Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.
Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.**
Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów, Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.
Kantor wymiany znajduje się w lokalu parterowym (Rynek główny, Linia A-B L. 44)

FILIA c. k. uprzyw. GALICYJSKIEGO AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie.

Kapitał akcyjny Banku założonego w r. 1867. K. 20,000.000
Fundusz rezerwowy „ 8,000.000

Przyjmuje papiery wartośc. w depozyt do przechowania.
Wynajmuje skrytki w kasach (Safe-Deposits).

Kupuje i sprzedaje papier wartościowe.
Przyjmuje wkłady pieniężne do oprocentowania.
Oprocentowanie rozpoczyna się od dnia złożenia.

polski w Chrzanowskim odwdzięczy mu się zato przez zgodny wybór na posła.

Do walki przeciwko niemu wystąpił jak wiadomo, inspektor kolejowy ze Stanisławowa, dr Wróbel. Znany on jest w Krakowie z humorystycznej strony, jako zawodowy mówca okolicznościowy przy rozmaitych huczkach demonstracyjnych. Temu zadaniu i dziś jeszcze oddaje się on z zamiłowaniem, to też okręg swój objeżdża w komedyanckiem przebraniu — w sukmanie chłopskiej.

Czyż kandydata tak postępującego, tego rodzaju szarlatana jarmarcznego można brać na seryo? Koło polskie nie potrzebuje komedyantów, lecz ludzi wiedzy, pracy i zdolności politycznych. Tych przymiotów napróżno szukanoby u dr Wróbla, za to rozporządza niemi obficie radca Zarański. A więc raz jeszcze apelujemy do wyborców chrzanowskich.

Do urny wyborczej — lecz jednomyślnie i jednogłośnie za radcą Zarańskim!

Kandydatury krakowskie.

W ostatniej tej chwili przed wyborami wypada nam także zaapelować do wyborców krakowskich, ażeby zwycięsko przeprowadzili wybór wszystkich postawionych tu kandydatów narodowych: Dr Lea, inżyniera Zieleniewskiego, dr Adama Doboszyńskiego, dr Ignacego Petelenza i dr Adolfa Grossa.

Z kandydatów tych na szczególne poparcie z naszej strony zasługują obie demokratyczne, dr Doboszyńskiego i dr Petelenza.

Dr Adam Doboszyński

nie poraz pierwszy kandyduje do Rady państwa. Nie jest on nowicyuszem na tem polu, lecz doświadczonym już parlamentarzystą. Jako członek ostatniego parlamentu kuryalnego zdobył on tam sobie nietylko ostrogi parlamentarne, lecz i wybitne stanowisko w Kole i w całej Izbie poselskiej. A co ważniejsze jeszcze, Dr Adam Doboszyński w parlamencie tym znaczne położył zasługi około dojścia do skutku wielu ustaw, żywo kraj nasz obchodzących i wielkie dla całego naszego społeczeństwa posiadających znaczenie. Pracował on w tym parlamencie w najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych, a wielkiego trudu i większej jeszcze znajomości rzeczy wymagających komisyach ekonomiczno-finansowych. Był więc jednym z najczynniejszych sprawozdawców komisyi, która wypracowała obowiązującą dziś nową ustawę przemysłową. Jako referent dla sprawy podatku domowego w komisyi podatkowej przyczynił się nie mało do ulżenia ciężarów podatkowych mieszkańców Krakowa, ponieważ spowodował przeniesienie miasta naszego do niższej klasy podatku czynszowego. W komisyi sądowej brał Dr Adam Doboszyński wydatny udział w pracach kodyfikacyjnych, w łonie zaś samego Koła polskiego był zawsze znanym z gotowości obronienia każdej słusznej sprawy, publicznej czy prywatnej. A co najważniejsze — należał on do najenergiczniejszych szermierzy i bojowników o powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania.

Publiczna jego działalność nie ograniczała się atoli tylko do areny parlamentarnej. We wszystkich sprawach publicznych, narodowych i społecznych widzimy go zawsze wśród najpierwszych, najchętniejszych do pracy. Dr Adam Doboszyński reprezentował swoje społeczeństwo na wielu kongresach międzynarodowych, tak np. na kilku kongresach pracy i na pierwszym ogólnym kongresie polsko-narodowym w Waszyngtonie w Ameryce, gdzie był delegatem Krakowa. Wszędzie też brał w obrony nasze interesy narodowe lub torował drogę nowym zbawiennym kierunkom i prądom.

Znanym jest przytem jego gorliwy udział w pracach krakowskiej Rady miejskiej, której jest członkiem. I tu położył wielkie zasługi około dobra miasta i jego obywatelstwa.

Jedno zaś szczególnie zalecać go powinno na posła z miasta Krakowa, a mianowicie jego wypróbowana wierność dla zasad demokratycznych. Gdziekolwiek stał na ważnym dla kraju posterunku, wszędzie stał jako szczery demokrata i starał się o zwycięstwo idei demokratycznych.

To też przyklasnąć tylko można uchwale obu demokratycznych stronnictw krakowskich, że jego właśnie kandydaturę postawiły w jednym z okręgów naszego grodu, na tak zw. Nowym Świecie. Spodziewać się należało, że czeka go tam wybór jednogłośny, przynajmniej ze strony partyi mieszczańskiej. A tymczasem sprawa inny wzięła obrót.

Były poseł z tego okręgu prof. dr Sikorski z rozmaitych przyczyn przy mianowaniu kandydatów przez stronnictwo demokratyczne pominięty, wystąpił tam z kandydaturą na własną rękę i usiłuje odbić mandat Dr. Doboszyńskiemu.

Osobiście nic mamy nic przeciwko prof. Sikorskiemu. Wobec jego kandydatury, zachowywaliśmy się też dotychczas biernie i bezstronnie. Obecnie atoli zaszła okoliczność, dla której z całą stanowczością kandydaturę tę zwalczać musimy.

Otóż okazało się, że jest on zamaskowanym kandydatem wszechpolskim, że pragnie on utorować drogę skorumpowanemu temu stronnictwu do serca Polski, do Krakowa.

To już nie zamach na wyłącznie tylko na kandydaturę Dr Doboszyńskiego, to zamach na dobre imię Krakowa, który dotychczas był wolny od zarazy wszechpolskiej.

Wobec tego też, gorąco zaapelować musimy do wyborców w tym okręgu krakowskim: Ani głosu prof. Sikorskiemu, natomiast — zgotujcie świetne zwycięstwo Dr. Doboszyńskiemu, jedynemu kandydatowi prawdziwie demokratycznemu.

Dr Ignacy Petelenz.

Kandydat demokratyczny z okręgu krakowskiego »Wesoła« pan Dr Ignacy Petelenz jest zarazem kandydatem ogólnonarodowym w tym okręgu, ponieważ ze względu na niebezpieczeństwo utraty tego mandatu dla Koła polskiego, nietylko oba krakowskie stronnictwa demokratyczne, lecz także inne partye i grupy partyjne, stojące na gruncie narodowym uznały jego kandydaturę za swoją i przyrzekły jej poparcie. W ten sam sposób zdobył Dr Ignacy Petelenz mandat z »Wesołej« już przed czterema laty. Gotowość do podjęcia się trudnej walki na tem, najbardziej eksponowanym posterunku krakowskim pozyskała mu dużo przyjaciół — z drugiej atoli strony obudziła także wielki gniew po stronie przeciwnej. Nie było też może wybitniejszego posła w Kole polskiem, któregoby tak atakowano, tak krytykowano, tak zniesławić i ośmieszyć się starano, jak jego właśnie. Najznamienniejsze zaś to, że nie wszystkie owe ataki i inwektywy wychodziły od jego zdeklarowanych przeciwników w walce wyborczej; z niemniejszą bowiem zawziętością uderzały na niego — po wyborach także dwie z grup partyjnych, które przy wyborach rzekomo go popierały, mianowicie chrześcijańsko-socyalna i wszechpolska, ostatnia zwłaszcza czyniła to ze znaną swoją perfidyą i brutalnością »cichcem« wprawdzie, lecz tem intenzywniej. Obecnie pokazało się już dlaczego to czyniono! Otóż jedynie dlatego, ażeby po zupełnem zdyskredytowaniu Dr. Petelenza — wszechpolacy zagarnąć mogli mandat Wesołej dla siebie: nie wprost, nie bezpośrednio, bo na to Kraków by się nie zgodził, lecz pod maską kandydatury zawodowej kolejarzy.

Gdy się to nie powiodło, wszechpolacy poszli łowić ryby w mętnej wodzie na Nowy Świat i tam zagarnęli pod swoje skrzydła samozwańczego kandydata prof. Sikorskiego, a na Wesołej obłudnie naturalnie — znów uznali kandydaturę Dr. Petelenza. Ale systematyczne z tej strony podkopywanie jego powagi sprawiło, że ma on dziś bardzo trudne stanowisko — wobec bądź co bądź wybitnego przeciwnika.

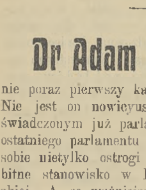
Jako kandydat ogólno-narodowy Dr Ignacy Petelenz koniecznie wybrany być musi, czego zresztą życzyć wypada także z innych względów.

Dr Ignacy Petelenz okazał się w Kole polskiem i w Sejmie posłem bardzo pracowitym i sumiennym, należał też do tych, którzy najrzetelniej w życiu pracowali — a wrócili do kraju z czystemi rękami.

Jako doskonały znawca szkolnictwa średniego i spraw urzędniczych, niejedną realną przysługę oddał on krajowi, miastu naszemu, a zwłaszcza sferom urzędniczym. Wybrany do komisyi wojskowej starał się gorliwie o uregulowanie tak uciążliwej dla Krakowa sprawy rewersów demolacyjnych w rejonie fortecznym i osiągnął w każdym razie to, że dotyczące przedłożenie rychło już zjawi się w parlamencie. Wybrany do delegacyi, brał czynny udział w obradach nad nowymi wydatkami na wojsko i marynarkę i tu także ostrzegał przed zbytniem obciążaniem ludności wydatkami na militaryzm, a równocześnie, domagał się dla kraju znaczniejszych rekompensat w postaci budowy kanałów, kolei lokalnych i wydatniejszej regulacyi rzek.

Nie prawdą też jest, co o nim głosili przeciwnicy, iż w rozmowie z cesarzem miał oświadczyć, jakoby ludność pragnęła nowych zbrojeń i »dreadnougthów«. W rzeczywistości stwierdził on tylko, że większość komisyi delegacyjnej dość przychylnie usposobiona jest dla żądań rządowych — o ludności zaś nie wspominał ani słowem.

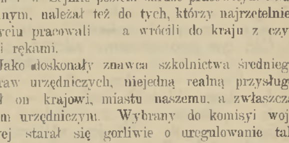
Uczynny zawsze dla wszystkich, chętnie opiekujący się każdą słuszną sprawą, dr Petelenz należy do najużyteczniejszych posłów w Kole. To też wybór jego byłby i będzie pożytkiem dla mia-



PIŁKI NOŻNE
Nagolenniki i buciki do tychże.
Lawn-Tennis
Rakiety, Piłki i wszelkie artykuły sportowe.

REIM i SKA KRAKÓW Rynek 37 Linia A-B
polecają najtaniej
Perfumy, Mydła, Pudry, Kremy, Aparaty kosmetyczne do masowania. Schampon Tarool przeciw łupieżowi. Tarool przeciw wypadaniu włosów.

KRĘGLE i KULE
z drzewa Lignum Sanctum.



sta i jego ludności, zwłaszcza zaś dla kolejarskich sfer urzędniczych na Wesołej, które znajdą w nim doskonałego rzecznika zawodowych i stanowych swoich interesów i postulatów.

Nie wątpimy też, że dzień wyborów będzie dniem nowego tryumfu dla dr Ignacego Petelenza.

Austro-Węgry interweniują.

Wiedeń, 9 czerwca.

(*Waż*). „Hrabia Aehrenthal zalecił ambasadorowi austro-węgierskiemu w Konstantynopolu, margrabiemu Pallaviciniemu, aby imieniem monarchii w sposób przyjaźnie sąsiedzki zwrócił uwagę Bramy Otomańskiej na niebezpieczeństwa, grożące z powstania albańskiego“.

Pozytywną tą wiadomość, będącą zresztą potwierdzeniem wywodów półurzędowego „Fremdenblattu“; otrzymałem ze swej strony półurzędowo. Artyku „Fremdenblattu“, daje do zrozumienia, że ministerstwo spraw zagranicznych nie zawahało się przed zakomunikowaniem rządowi tureckiemu swych poglądów na położenie w Albanii; łącznie więc z informacyą skądinąd osiągniętą, wolno stwierdzić, że Austro-Węgry po wszelkiej formie podjęły interwencyę na rzecz Albańczyków u Bramy Otomańskiej.

Jaki cel ma na oku ta interwencya?

Pod względem rzeczowym interwencye hrabiego Aehrenthala wyłuszcza wspomniany artykuł. Wobec nieustannie się powtarzających buntów należałoby rozpatrzyć życzliwie dążenia Aalbańczyków i rozprawić się z nimi drogą pokojową. Oręż nie potrafi trwale okiełzać pragnień budzących się z powszechnym rozwojem cywilizacyjnym. Podniesienie dobrobytu gospodarczego, zaprowadzenie szkół, jednem słowem uspołecznienie plemion arnauckich, daje rękojmię powodzenia dlaeko pewniejszą, aniżeli zwycięstwo armii.

Wiadomo, że Rosya przed kilku tygodniami niepomna rozterek we własnem państwie, również wystąpiła z „sąsiedzko przyjaznemi“ uwagami z tytułu opieki nad Czarnogórą. Uwagi te napsuły dyplomacyi dużo krwi, a w samej Turcyi znalazły przyjęcie wielce nieprzychylne.

Austro-Węgry, które po aprobacie zaboru Bośni i Hercogowiny, skwapliwie akcentowały uczucia przyjaźni i życzliwości pod adresem Turcyi, rozgłoszeniem akcyi podjętej na rzecz Albańczyków. poraz pierwszy zrywają z trybem dotychczasowym. Bo sentymenta „sąsiedzko przyjazne“ rzecz ładna, jeżeli jednak wybębnia się je po Europie, nabierają one w mig znaczenia wręcz przeciwnego.

To też senzacyę wywołaną krokiem Aehrenthala już dziś widać dosadnie. Senzacyę przeważnie ujemną.

Koła rządowe tureckie niemile są dotknięte niespodzianką wyrządzoną, zwłaszcza, że zanim ambasador austryacko-węgierski urzędowo zakomunikował Bramie otomańskiej rady i przestrogi austryacko-węgierskie, już wieść o nich rozeszła się w prasie. W sferach komitetu młodoctureckiego usposobienie stało się jak najgorsze i natychmiast w odpowiedzi oświadczono, że Brama otomańska wdroży dochodzenie, czy rokosz Mirydytów nie jest obcą ręką podsycony.

Nie brak rozumie się usiłowań rozdmuchania afery.

Pisma francuskie już zaopatrują się we wiadomości senzacyjne z Petersburga. Oto rząd austro-węgierski kazał swemu ambasadorowi na dworze carskim wysondować teren, czyby się nie dało pozyskać Rosyi dla wspólnej interwencyi na rzecz Albańczyków. Wywołałoby to ujawnienie sprzeczności między Berlinem a Wiedniem, gdyż, jak wiadomo sprusaczeni niemcy wszędzie sympatyzują ze systemami srogości i popierają młodotureckie rządy, którym zawdzięczają liczne korzyści w stosunkach handlowych i gospodarczych.

A pisma niemieckie już uderzają w ton ostry. Polityka austro-węgierska zaczyna się niepodobać. Już z okazyi Maroka ujawniły się pewne dysonanse. Obecnie jedno z pism wpływowych mówi:

„Jakie zamiary ma Austrya? Czy sądzi, że czas nadszedł, aby z Rosyą i Włochami lub bez nich kwestyonować pokój europejski?“

Należy się z tem liczyć, że nowy rząd w Turcyi z wielkiem oburzeniem odeprze podobny ton państwa dotychczas zaprzyjaźnionego. Turcya prawdopodobnie wyprosi sobie energicznie taką ocenę swego postępowania, zapewne w ciągu dalszym nie ustanie w zwalczaniu rokoszu środkami dotychczasowymi. Jakie następstwa wynują stąd w Wiedniu w tym razie?

Krok Aehrenthala już dziś wywołał zawieruchę po gabinetach europejskich. W miarę usposobień i aspiracyj naczelnych odsłaniają się sądy, które zamiast wpływać pokojowo, wywołują rozjątrzenie i niepewność. Hrabia Aehrenthal, który po zaborze Bośni i Hercogowiny zapewniał niezliczone razy, że „jesteśmy nasyceni“, niepotrzebnie przypomina wszystkim „przyjaznym i nieprzyjaznym“ sąsiadom, że każde nasycenie osiąga swój kres po którym następuje okres ponownie wzmagającego się wygłodzenia.

Czy hrabia Aehrenthal marzy o ponownem nasyceniu? Czy chce zasiąść do jednego stołu razem z Rosyą?

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

„Hotel Narodowy“
Kraków, ulica Poselska L. 22
Cena pokoi ze światłem elektrycznem i usługą od 2 koron wzwyż.

LUDWIK ALFRED AKSMANN
pierwsze w Galicyi amerykańskie specyalne biuro
MASZYN DO PISANIA
Kraków, ulica Szewska L. 23.
Firma oznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.
Telefon Nr. 922 (1522). Telegr: Aksmann Kraków.
1% na Szkołę Ludową.

THE ROLLER SKATING RINK
Kraków WROTNISKO Rajska 12.
Codziennie 2 seanse sportowe rano od 10 do 1-ej i od 4-ej do 11 wieczorem bez przerwy. Wieczorem muzyka wojskowa oraz popisy pp. Ruh de Komjathy i Alf. Bartha.
Szczegóły w afiszach.

Zakład djetetyczny
Dra Skórczewskiego
W KRYNICY
Otwarty od 15 maja do 1 października.
100 pokoi gościnnych — 2 sale jadalne — czytelnia i weranda — 10 morgowy ogród kąpiele słoneczne w parku — pracownia lekarska. Kanalizacya — oświetlenie elektryczne — wodociąg własny. W maju, czerwcu i wrześniu ceny o 20% niższe.
Z powodu przepełnienia panującego w środkowym sezonie uprasza się o wczesne porozumienie się z zarządem Zakładu.
Telefon międzymiastowy w zakładzie.
Dr. Skórczewski.

JAN MICHALIK
CUKIERNIA LWOWSKA,
KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY, KAKAO, CUKRÓW DESEROWYCH WARSZAWSKICH.
Kraków, Floryańska L. 45.
POLECA
½ Kgr. CZEKOLADEK POMADEK Kor. 2.40
½ Kgr. CZEKOLADEK SAMYCH Kor. 3—

Dr St. Benedykt Kwiatkowski
ordynuje od 1-go maja do 1-go października **w Marienbadzie**, Haus Hamburg, od 1-go października do 1-go Maja **w Meranie**. Haus Venosta.

Dr. Józef Zeitner
ordynuje
w Franzensbadzie
Willa „Stadt Paris“.

Dr. Józef Schermant
ordynuje jak lat ubiegłych
w Marienbadzie
Willa «Apollo»

Zakład dentystyczny
Leopolda Goldberga
długoletniego asystenta Dr. Syropa otwarty w Krakowie ul. Grodzka 14 I p.
Godziny przyjęć: 9—12 i 3—6.

WIOSNA 1911.
MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
Kraków. Grodzka 13.
Telefon 43. Adres telegraf. HASCHWARZ KRAKÓW.
Nowości w wełnie i jedwabiach! **Gotowe** okrycia, kostyumy i paltoty!
Własne pracownie!
Przy zakupie korzystna wymiana rubli!
Próby franco na żądanie!

LEON GRABOWSKI
W KRAKOWIE
Magazyn konfekcyi damskiej
Plac Maryacki L. 9, róg Rynku gł. Telef. 990
Magazyn sukien męskich
nagrodzony złotymi medalami w Paryżu i Londynie.
Szpitalna 36, vis a vis teatru miejsk. Tel. 561.

Konces. Dom handlowy
Adama Bilińskiego
w Krakowie, ul. Szewska 11. — Tel. 1004.
Pośredniczy w sprzedaży i kupnie majątków ziemskich, kamienic, realności, parcel budowlanych, produktów rolnych, fabr. i t. p. posiada największy wybór różnych objektów.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum
specyalisty chorób nerwowych
Dra KUPCZYKA
W KRAKOWIE, UL. SZUJSKIEGO L. 11,
otwarty przez cały rok.

Biuro E. Lackenbachera
(filia)
Kraków, ul. Marka L. 18.
Tel. 1168.
przyjmuje zakłady na wyścigi konne odbywające się w kraju i zagranicą.

BENZ
Marka światowej sławy!
!! AUTOMOBILE !!
luksusowe, ciężarowe i omnibusy.
!! MOTORY !!
stałe dla wszelkich materyałów popędowych i gałęzi przemysłu.
Krakowska Filia austryackiego Towarzystwa motorowego BENZ.
Biura i wystawa: Kraków, Grand Hotel. Garage i warsztaty reperacyjne: ulica św. Filipa L. 9.

MLECZARNIA
E. Dobrzyńskiej
NA PLANTACH
OBOK PAŁACU BISKUPIEGO
wydaje wyśmienite śniadania, podwieczorki i mleczne kolacye.

Od Administracyi.

Wszystkich P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, ażeby przy zakupnie, względnie zamawianiu towarów u firm, anonsujących się w „Gazecie Poniedziałkowej“ odwoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

Z życia.

X.

W mówieniu jakaż tkwi siła! Choć słowa lotnem zwie się, to waga jego bywa jako ołów, i jak zeń sporządzone pociski, jest ono zabójcze. Na samo noszenie już zwykłej broni wymaga się od obywateli „pozwolenia", ale słów każdemu bezkarnie codziennie używać i niemi bliźnich razi, wolno.

Zawsze niby tosamo, zmienia się ciągle. Giętkie, więc wciska się wszędzie; gdy ostre, teraz każdą przebija; a że im więcej krzywdzące, tem w ustach usłużnych płodniejsze, toż mnoży się, jak żywy twór w łamie stugębnej. Raz ono łechce, raz kole; pochlebia, to karci; tam buduje, tu, druzgoce; tego dźwiga, tamtego grzebie. A wszystko gładko, łatwo, doraźnie. Język, usta tylko narzędziem; sprawcą zła myśl i serce.

XI.

I szary, dżdżysty, mroczny jesiennego dnia koniec wesołym nam się wydaje, gdy w duszy nosimy radość A gdy człowiekowi smutno, to i najsłoneczniejszy wiosny poranek ponurym dlań będzie. Czemuż tak? Bo kto myśli, ten nastroje, więc i „szczęście" w sobie nosi. Według siebie sądzimy zawsze i wszystko, a choćbyśmy nie chcieli, każdy sąd człowieczy stronniczym być musi. Tak nas stworzono. Ale i pamiętać o tem należy.

Że tak, jest fakt niezbity. Pewnem też jest, że wyrozumiałości wiele dla drugich mieć należy. Jakże śmiesznie jednak wyglądają coraz to modniejsze teorye, pragnące każdego sprawcę zła, każdego przestępcę uważać za anormalnego, lub co gorsze, za umysłowo chorego, czyli za niepoczytalnego. To już nie sąd, ale współwina, nie wyrozumiałość, ale, albo niedołęstwo, albo zła wola! Skutki jej tem cięższe, że tyczą całego ogółu i stanowią o ukształtowaniu przyszłości.

XII.

„Życzenia" Czy jest coś, coby często więcej od nich miało się z prawdą? Chyba ukłon i zakończenie listu z słowami „z poważaniem" lub „sługa...", gdy nie wypada nie ukłonić się, niepodobna oświadczyć komuś wręcz, że nie poważa go się. Ale „sługa" „służyć", to fatalny anachronizm, zbyt pańszczyzną trącący i z zasady zawsze kłamliwy.

„Życzymy" komuś na imieniny, nowy rok, nawet na święta, a życzenia składają i najmądrzejsi. Logicznie biorąc, wolno poza tymi dniami szanownemu solenizantowi itp. źle życzyć? Jeżeli zaś tak nie jest, to życzenie owo całe jest rodzajem musztardy, czkawki po obiedzie. Bywa i zgagą.

XIII.

Kiedy dzieci, bawiąc się w chowanego i w ciuciubabkę, uganiają w pocie czoła za owem żywem czemś, czego nie widzą, a co od nich ucieka, i wojują lepszej sprawy godnym wysiłkiem mięśni i nerwów swych, to mi to zawsze przypomina politykę i wybory. Łącznym tu i tam motywem: zwycięstwo, interes — tylko ukształtowanie różne, bo stosunki odmienne. Ale ćwiczenie przydać się może. Zbawianny jednak dla dzieci ruch, kiedyś w zamięszania ujemność zmienić się może. A w mętnej wodzie, tak wygodnie łapać ryby!

Z opery.

Gościna opery lwowskiej, przyjeżdżającej na lato do Krakowa, przynosi spektakle bardzo nierówne, tudzież niejednolite co do artystycznej wartości i czas już najwyższy pomyśleć nad tem, aby Kraków, który pragnie uchodzić za miasto muzykalne, bo mające siedzibę aż trzech doktorów muzyki, prawidłowo zorganizowany ruch koncertowy, mnóstwo szkół muzycznych oraz śpiewackich itd. już raz zdobyło się na jaką taką operę własną. Niechby ta opera była nawpół amatorska (dobrych amatorów śpiewaków mamy w Krakowie dość) byleby tylko była, gdyby bowiem na jej czele stanął człowiek mający pewne przekonania artystyczne, energię, dobrą wolę; mógłby zdziałać tyle, iż albo obeszlibyśmy się bez imprezy p. Hellera, albo też inaczej musiałby on formować zespół, wybierając się na „letnie leże" do Krakowa. — Była po temu pora i sposobność, przy zmianie dyrektora teatru, która zakończyła się (narobiwszy hałasu) tylko odnowieniem kontraktu — lecz niestety, macherzy krakowscy (wspierani pono lwowskiemi wpływami), postawili na swojem i... wszystko zostało po staremu a nadzieję posiadania opery własnej, zawiesić musiał Kraków na kołku, na przeciąg kilkuletni.

Głodnemu nie myśleć o frykasach. Zadowolnić się trzeba tem, co jest. Gościnę rozpoczęła „Halka" z p. Lewicką w partyi tytułowej, przyniosła „Straszny dwór", „Carmen", „Mignon", „Opowieści Hoffmanna" i kilka operetek, starego i najstarszego autoramentu, przedstawiając od razu wszystko, co ze sobą przywiozła, tj. wszystkich śpiewaków, śpiewaczki, słowem cały korpus artystyczny, złożony z lepszych i mniej lepszych sił śpiewackich, znanych już i nieznanych. Z nieznanych przedstawiła się dotąd najkorzystniej p. Matylda Lewicka, właścicielka głosu pięknego, dobrze używanego, p. Makusz-Siebanerowa, śpiewaczka koloraturowa, p. Chełmska młodociana mezosopranistka. Będziemy mieli dość sposobności do określenia charakterystycznych talentów, na razie zaznaczamy tylko, iż zaprezentowały się one mniej więcej korzystnie. Z starej gwardyi przybyła p. ...achowska, obecnie prawdziwa ozdoba zespołu lwowskiego, artystka nieprzeciętnej miary, p. Dobosz, wyrabiający się tenorino, p. Łowczyński, sympatyczny krakowianin, a z nimi i weterani opery lwowskiej pp. Tarnawski, Okoński, Jeleński, Paszkowski itd.

Operetka w zasadniczym swym składzie niezmieniona, przybyło tylko kilka sił w osobach pp. Kadena, Sawickiej itd. — Kapelmistrzów przybyło trzech; z tych operze przewodzą p. Wolfsthal i Ribera, operetką zaś kieruje stary i dobry znajomy nasz p. Słomkowski. — Nie dysponując wielką ilością miejsca, krótko lecz dosadnie charakteryzować będziemy pracę lwowskiego zespołu i usiłowania artystyczne zawsze w okresie tygodnia.

Fotel 66.

Ze sportu.

„Wiener Sportclub" — Cracovia 5:0 (3:0)

Wiener Sportclub", słusznie nazwany przez Węgrów „drużyną panów", jest w istocie najbardziej eleganckim przeciwnikiem z wiedeńskich klubów. Dziewięciu graczy reprezentowanych wchodziło w jego skład wczorajszy. Dwóch z nich widzieliśmy już w matchu Cracovii z Reprezentatywną mianowicie Mullera II i Neubauera. Kolarik nie przyjechał, zastąpił go Sebesta. Krojer prawy back, Wackenreuther prawy pomocnik, Mairinger lewy skrzydłowy i Muller I bramkarz brali udział w matchu Austryi z Węgrami. Sportclub stojący od szeregu lat w pierwszym rzędzie wiedeńskich drużyn, po porażce z W. A. F. (3:1) uzyskał w tym sezonie drugie miejsce w Wiedniu, zaś matche jego z D. F. C. z Pragi przegrane 4:3 i 4:2 dają dowód, że jest to drużyna jedna z pierwszych w Austryi. Bytność D. F. C. i przyjazd W. A. F. w przyszłą niedzielę był powodem, że Sportclub, chcąc wziąć pośredni rewanż za swoje przegrane z tymi klubami w grze z „Cracovią" starał się dać wszystko, co dać mógł najlepszego.

Począwszy od Mullera I. który zresztą niewiele miał do czynienia i Krojera o rekordowych niemal rzutach (ponad 60 m.), wszyscy grali bardzo dobrze, zwłaszcza zaś napad, którego każdy członek zaszczytem zrobienia bramek mógł się wczoraj pochlubić. Na uwagę zasługuje również skład Cracovii, ze względu na zmiany jakie w nim zaszły.

Za p. Caldera grał p. Traub, na lewem skrzydle K. K. z rezerwy, lewym łącznikiem był p. E. G. Day (pseud.), dawniejszy gracz „Wisły" a następnie „Laudy". Zmiany te były konieczne, nie mogły jednak przynieść poprawy tak pożądanej przez publiczność. Lewy łącznik, na którego zbyt mało kombinowano, chwilami wykazywał znane już swoje zdolności, t. z. bieg bardzo dobry i korzystne centry, brak mu jednak jeszcze techniki. Lewy łącznik, gracz nowy w drużynie dał się poznać z bardzo dobrych stron, strzały jego bez namysłu, odruchowe niemal, z każdej pozycyi, dobra kombinacya i technika stawiały go razem ze środkowym napastnikiem na wyżynie wymaganej od całej Cracovii.

Ci dwaj gracze prowadzili jedynie przy sporadycznej pomocy prawego skrzydła napad wczorajszy. Prawy łącznik dalej gra źle, stanowczo powinienby przemódz swój strach przed piłką i przeciwnikiem oraz swoją niechęć i powolność, która zaraża począwszy od prawego skrzydła całą drużynę. Dawny ulubieniec publiczności, gracz najlepszy ze wszystkich, budzący podziw nawet u obcych, jest dzisiaj najgorszym z drużyny i nawet przesadne objawy niezadowolenia u dotychczasowych jego wielbicieli muszą być uznane za sprawiedliwe wobec jego obecnej gry, której winę sam ponosi. W pomocy środkowej jest na wyżynie pierwszej klasy, dobrze gra również lewy, słabo prawy. Little gra źle z wyjątkiem szczęśliwych momentów.

Niezmordowany p. Traub jest podporą całej drużyny i zastępuje swego partnera, dobrze wzmacniając pomoc. Bramkarz powrócił do formy, jedną bramkę puścił tylko zbytecznie, nagół bardzo dobry. Całość gry natomiast lepsza, niż u D. F. C., nie jest jednak pierwszoklasową, wydaje się być gorszą, aniżeli jest nią w istocie, a to z powodu nadzwyczajnej gry „Sportklubu" daleko gorętszej aniżeli spokojna i nonszalancka chwilami gra D. F. C. Poszczególne foule uwydatniają się bardziej, niż w innych grach, jakkolwiek nagół grano fair.

Obniżenie poziomu gry u Cracovii nie daje już nadziei, żeby mogła ona z W. A. F. uzyskać lepszy rezultat, aniżeli ze Sportclubem. Natomiast p. Kozeluk (trener D. F. C.). który przez cały miesiąc będzie kierował „Cracovią", przywróci jej może to, co utraciła, na sam koniec sezonu t. j. na matche z Czarnymi i Pogonią we Lwowie. Stan obecny jest fatalny i, jakkolwiek spadek formy zdarza się u najlepszych drużyn, to wymaga się wtedy ogromnej pracy i staranności, czego tutaj nie widzimy.

Poprzedził match Rezerwy z R. K. S. zakończony 0:0.

Lauda-Makkabi. 6:1 (5:9).

Bardzo piękna gra Laudy znalazła w sobotę swój dobry wyraz w wyniku wykazującym sprawiedliwie różnicę między oboma klubami. Lewy łącznik p. E. G. Day, obecnie już gracz Cracovii, strzelił 5 goali, prawy jeden, środkowy napastnik okazał wielki brak szczęścia, strzelając trzy razy w poprzeczkę. Gra nagół interesująca, zgromadziła sporo publiczności.

Matche „Wisły" z „Reprezentatywną drużyną czeskiego Związku footballowego". 14 i 15 b. m. rozegra I. drużyna T. S. „Wisły" dwa matche z reprezentacyjną drużyną Czeskiego Związku Footballowego.

Skład czeskiej drużyny Związkowej usprawiedliwia w zupełności zapatrywanie, że oba matche należeć będą do nader interesujących zdarzeń sportowych.

Drużyna czeska gra w następującym składzie: napad, Machacek (Kolin), Dirham (Kolin), Jirkowsky (Slavia), Pochmann (Czeski A. F. C.), Kracek (Kolin); pomoc: Melonn (A. F. K. Kolin), znany dobrze w Krakowie Kafka i Kovarowic (Smichovo), obrona: Cech (Slavie), Frana (Union); bramkarz Benatsky (Union). Rezerwowi: Honysek i Hrasky.

Przeprowadziwszy pewne zmiany w organizacyi wydziałów, ukonstytuował się wydział „Wisły" następująco: prezes p. red. dr Beaupré; wiceprezes pp. dyr. Januszewski (sekcya organizacyjno-prasowa), dyr. Orzelski (sekcya administracyjno-skarbowa), dr Strojek (sekcya techniczno-sportowa; sekretarz p. Jan Nawrocki, skarbnik p. Maczer, rachmistrz p. Polek.

Z ruchu wyborczego.

Rada naczelna polskiego Tow. Demokratycznego. Na posiedzeniu w dniu 11 czerwca 1911, powzięła następującą uchwałę:

Poleca się usilnie wyborcom m. Krakowa kandydatury uchwalone przez krajowy komitet demokracyi polskiej. Na okręg Śródmieście: prof. uniw. dr. Leo. Wesoła: radca Petelenz. Kleparz: Zieleniewski. Nowy świat i Stradom: dr. Doboszyński. Kazimierz: dr. Gross.

Rada nacz. pol. str. dem. rozpatrywała także sprawę kandydatury w okręgu krakowskim Nowy świat Stradom i po dokładnem zbadaniu sytuacyi wyborczej, przyszła Rada naczelna do przekonania, że prof. Sikorski, stawiając w tym okręgu kandydaturę swoję na własną rękę, wbrew uchwałom komitetów wyborczych pol. str. dem. i mieszcz. sprawił, iż okręg ten stanowczo za narodowo zagrożony uważać należy.

Prof. Tad. Sikorski, posunął się w swej niekarności dla stronnictwa demokratycznego tak daleko, że nie wahał się publicznie przyrzekać swojego poparcia socyalno-demokratycznemu kandydatowi z tego okręgu na wypadek wyborów ścisłych. Z tych powodów Rada nacz. pol. str. dem. **wzywa prof. Sikorskiego, aby w imię solidarności narodowej i karności w stronnictwie do godz. 12 w południe dnia 12 b. m. kandydaturę swoją cofnął.**

Rada nacz. pol. str. dem. zwraca nadto uwagę prof. Sikorskiemu, że w okręgu Nowy świat-Stradom, jako narodowo zagrożonym, obowiązują poglądy i wskazówki komitetu wyborczego Rady Narodowej z daty Lwów 10 czerwca 1911.

Za radę nacz. pol. str. dem.

Dr. E. Bandrowski — *przewodniczący.* *Dr. J. Gertler* — *sekretarz.*

Zgromadzenie krakowskiego Nauczycielstwa w Tow. demokratycznem odbyło się wczoraj przed południem. — Zgromadzenie zagaił p. Ginzel, przewodniczącym był p. Michalski A., który podziękowawszy kandydatom za to, że wszyscy zjawili się na zgromadzeniu oddał głos referentowi p. Nowakowi. Referent przedstawił kandydatom postulaty nauczycielstwa oddając je usilnej opiece posłów. Pierwszy zabrał głos p. dr Leo.

Prezydent dr Leo odpowiadając na referat radcy Nowaka podniósł na wstępie, że ustawodawstwo o szkołach ludowych należy do kompetencyi Sejmu krajowego przez Radę państwa więc można uzyskać jedynie dla szkolnictwa pomoc finansową a o tą właśnie kwestyę finansową rozbijają się w Sejmie najlepsze usiłowania posłów zmierzające do podniesienia niskiego stanu oświaty w kraju.

W tym też kierunku musi państwo dopomódz krajowi, który nie jest w stanie łożyć na szkolnictwo większych sum. Musimy baczyć — mówił dalej dr Leo — aby państwo przy wprowadzeniu w czyn zamierzonej sanacyi stosunków finansowych przeznaczyło tytułem t. zw. specyalnych dotacyi, odpowiedni fundusz na cele oświaty i szkolnictwa. Żądania podwyższenia płacy mogą być również pomyślnie załatwione, bez naruszenia autonomii krajowej. Musimy dążyć do poprawy szkolnictwa, pod względem jakości zachowując przy tem pewne odrębności narodowe, które są wynikiem naszej kultury. Co się tyczy seminaryów dwutypowych, to podzielam zdanie, że należy tu w tym kierunku zaprowadzić pewne zmiany, które okazały się koniecznemi. Praktyka i doświadczenie wykazały, że były pewne błędy w ustawie wprowadzającej dwutypowość w seminaryach nauczycielskich. Usterki te jednak można obecnie usunąć, kierując się tą właśnie praktyką i doświadczeniem.

Streszczając swe przemówienie zakończył prezydent dr Leo słowy: „Będę dążył przez Radę państwa do spełnienia wszystkich postulatów szanownych panów, jednakże bez naruszenia praw autonomii, które są dla mnie rzeczą pierwszorzędnej wagi. Od samego początku mojej działalności publicznej dążyłem do tego byśmy uzyskali coraz większą wprawę w rządzeniu się dla siebie i u siebie, bo uważam to za najlepszą szkołę polityczną dla narodu, który dąży do uzyskania coraz większej samodzielności i wolności". (Huczne oklaski).

Następnie przemawiali w tym samym duchu kolejno dr Doboszyński, inż. Zieleniewski i radca Pe-

telenz. Po skończonych mowach kandydatów otworzono dyskusyę, w której wzięło udział kilku ze zgromadzonych. Po zamknięciu dyskusyi p. Ginzel ogłosił następującą rezolucyę:

„Nauczycielstwo krakowskie zgromadzone w Tow. demokratycznem uchwala popierać jednomyślnie kandydatów narodowych na posłów do Rady państwa uznających bezwzględną solidarność Koła polskiego we Wiedniu, a postawionych przez zjednoczone komitety polskiego stronnictwa demokratycznego i mieszczańskiego". — Na tem posiedzenie zakończono.

Kłamstwa „Słowa Polskiego".

Wszechpolacy — których szeregi topnieją z dnia na dzień, a których kandydaci wszędzie spotykają się z niechęcią szerokich kół wyborczych, przypisują to swoje tak bardzo zasłużone niepowodzenie naturalnie intrygom przeciwników, a zwłaszcza rzekomym antiwszechpolskim zarządzeniom Namiestnika. Niedzielne „Słowo Polskie" zamieszcza aż dwie szpalty telegramów i korespondencyi z okręgów Jasło-Dębica i Tarnobrzeg, pełnych tego rodzaju jęków i żalów. Są to prawdziwe „rauber i mordsgeschichten" — bajki wschodnie pozbawione nawet cienia prawdy, w których każdy już na pierwszy rzut oka, dopatrzyć się musi fałszu i kłamstwa. Lecz kłamstwo jest przecie specyalnie wszechpolskim środkiem walki politycznej.

Znamienna atoli rzecz, że „Słowo Polskie" udaje przytem, że nie wie, jakich bohaterskich czynów dopuszcza się wszechpolski kandydat dr Maryan Starzewski w okręgu Jasło-Dębica. Pan ten zupełnie bezprawnie — widocznie tylko za cichem, również bezprawnem zezwoleniem dr Głąbińskiego, odrywa od służbowych zajęć dziesiątki urzędników i służby kolejowej, zwłaszcza konduktorów i włóczy ich ze sobą po całym okręgu jedynie dla rozbijania zebrań wyborczych swoich przeciwników i dla terroryzowania wyborów. Nadużycia to tak jaskrawe i brutalne, że w każdym innym kraju Austryi dawno już byłyby się spotkały z interwencyą policyi i żandarmeryi i zapewne już byłyby przedmiotem śledztwa kryminalnego. Dają nam one też już mały przedsmak, jak straszne wprost stosunki zapanowałyby w kolejnictwie galicyjskiem, gdyby dr Głąbiński dłużej stać miał na czele ministra kolei żelaznych.

Kandydatury prof. dr Jaworskiego i radcy dr Rosnera są tak pewne i tak niewzruszone — iż nie wymagają protekcyi z żadnej strony — więc tylko chora fantazya wszechpolskiego organu bitego i kopanego dziś ze wszystkich stron — na takie wymysły zdobyć się mogła.

KRONIKA.

Z niedzieli. Cały tydzień w Krakowie robi wrażenie jednej wielkiej niedzieli; wszystko mija tak zacisznie, spokojnie, monotonnie. Dlatego też „nastrój" zwyczajny krakowskiej niedzieli nie odbiega daleko od tonacyi dni powszednich tygodnia.

Wczorajsza niedziela była jednak wyjątkiem od reguły. Więcej się spracowano w czasie tego jednego dnia, aniżeli kiedyindziej przez rok cały. Produkowano się rozmaitymi piruetami przekonaniowymi, kwitła w całej pełni żonglerya i ekwilibrystyka „ideowa"; mówiono, interpelowano, psuto sobie gardło na rozmaitych zgromadzeniach przedwyborczych z niekłamanym zapałem; zdaje się, że w zachodach tych dodawała niektórym kandydatom otuchy słodka myśl o odmilczeniu mów swoich w przyszłym parlamencie.

W każdym razie Krakowianie lubią utrzymywać linię „stylu", tak, że nawet febryczny „stimmung" przedwyborczy nie zdoła ich w całej pełni zdetonować i odwieść od miłego dolce farniente. Jak zwykle, w pogodne niedziele, Błonia, Planty, oba parki, tętniły gwarem, ruchem, mieniły się barwą. Wybory swoją drogą, a swoją drogą match footballowy, wycieczka na Bielany, „Księżniczka dolarów" popołudniu, a „Faust" wieczorem. Trzeba umieć rozłożyć sobie światła i cienie, jak to potrafi Krakowianin a życie stanie się przyjemną instytucyą. Bo przecież arya „Kwiatki powiedzcie jej" z „Fausta" ma przecież conajmniej taką wartość, jak arya przedwyborcza p. Sikorskiego. Ano, to zależy już od smaku...

Z praskiego banku kredytowego. Znany adwokat lwowski, dr Henryk Loewenherz został mianowany dyrektorem filii praskiego banku we Lwowie. P. dr Loewenherz, którego sprężystość i sumienność znaną jest tak we Lwowie, jak i w całym kraju, jest cennym nabytkiem dla tej instytucyi i jako taki przyczyni się niezawodnie do tego, że interesa filii rozszerzą bardziej jeszcze sieć działalności, niż dotychczas.

Z tow. bankowego „Merkur". Rada Nadzorcza c. k. uprzyw. Akcyjnego Towarzystwa Bankowego i Kantorów Wymiany „Mercur" we Wiedniu zamianowała p. Dr. A d o l f a D e i c h e s a, długoletniego prokurzystę Towarzystwa Kredytowego dla handlu i przemysłu w Krakowie, prokurzystą c. k. uprzyw. Akcyjnego Towarzystwa Bankowego i Kantorów Wymiany, Filii w Krakowie.

Dzień kwiatów w Krakowie. 14. czerwca odbędzie się w Krakowie dzień kwiatowy. Wiedeń, Drezno, Wrocław miały już swój Blumentag, niedawno temu Lwów się ukwiecił i wszystkie te dnie olbrzymiego dochodu przysporzyły celom, na które je przeznaczono. Ufamy, że i nasze miasto usłyszy i zrozumie ten poetyczny głos o miłosierdzie. Jest to głos odzywający się do każdego i na który każdy odpowiedzieć może, jeśli zechce. — A dlaczegóżby krakowskie społeczeństwo okazało się mniej chętnem od miast innych, a szczególnie od Lwowa, któremu zawsze przodowało gdy chodziło o cel piękny i szlachetny. We Lwowie, w dzień kwiatowy, nie było ani jednego przechodnia bez kwiatu przy ubraniu. Ekwipaż, fiakier, posługacze, sklepy, nikt się nie uchylił od zakupna kwiatka i ta spójność ogółu chętnie dającego parę halerzy, przyniosła setki tysięcy. Danem mi było widzieć żebraczkę, która z uzbieranego grosza dziecku swemu kazała kupić kwiatek, dla biedniejszych jeszcze może od niej.

Kraków dochód dnia kwiatowego przeznaczył na dwa bardzo sympatyczne i potrzebujące cele, na szpital i Ambulatoryum PP. Ekonomek oraz na pierwszą ochronkę Wielkiego Krakowa, w Dębnikach.

Są to cele zaczynające się dopiero rozwijać, a jako takie potrzebujące najbardziej naszej opieki. Ambulatoryum, które doniosłością swojej czynności zasługuje wraz ze szpitalikiem ze wszech miar na poparcie i pierwsza ochronka w nowej dzielnicy miasta, która dotąd nie zaznała jeszcze dobrodziejstwa opieki nad swojemi dziećmi. Gorącą prośbę zanosimy do wszystkich mieszkańców Krakowa, by dopomogli celom komitetu, który udanie się dnia kwiatowego w ich ręce oddaje. Zespół wszystkich kobiet Krakowa, wszelkich stanów i wyznań, uczyni z „dnia kwiatów" prawdziwe święto wdzięku i piękna.

Kwiat nasz, sprzedawany po 10 halerzy, chociaż sztuczny, będzie ładny i miły, a właśnie dlatego, że sztuczny chronić będzie kupujących przed powtórnym wydatkiem. Będą jednak sprzedawane i kwiaty prawdziwe — ale kiedy i gdzie? — okrywa to komitet tajemnicą, tak jak i inne niespodzianki dla ofiarnej naszej publiczności. Tu dodać należy, że kwiaty będą wyłącznie wyrobu krajowego.

Z krakowskiego Stow. kupców. Na członków Stow. przyjęto WP. Barucha Landua, M. Haubenstocka, E. Bartkowskiego, Tobiasza Grossa, Norberta Wasserbergera, radcę Izby handlowej, Mojżesza Schmelkesa radcę miejskiego.

Na fundusz zapomogowy przez WP. Henryka Dattnera zebrane, S. Bell, Wiedeń 10 K, A. Unger, Wiedeń 10 kor.

Wyścigi konne w Krakowie. Prezes Towarzystwa Roman hrabia Potocki wraz z członkami komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych, zwiedzili w bieżącym tygodniu tor wyścigowy gładki i przeszkodowy oraz szkołę skakania, wyrażając się o stanie torów bardzo pochlebnie.

Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już ukończone a podczas rannych próbnych galopów jest już ruch ożywiony, bowiem znaczna ilość koni biorących udział w wyścigach krakowskich do stajen na plac wyścigowy już zjechała.

Sekretaryat wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia P. T. właścicieli koni wyścigowych, że tor zwykły będzie bezpłatnie otwarty dla próbnych galopów koni od dnia 7. do 27. czerwca b. r. od godziny 5-tej do 9 tej rano.

Sekretaryat wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia P. T. właścicieli koni wyścigowych, że szkoła skakania znajdująca się przy torze wyścigowym (wzdłuż dawnego koryta Rodawy) będzie P. T. właścicielom koni wyścigowych do użytku oddaną od dnia 16 do 26 czerwca b. r. za opłatą za cały czas 30 koron od jednego konia.

Alarm pożarny. Wczoraj zawezwano straż pożarną na ulicę Woźniakowskiego z tem, że pali się tam dach na fabryce Murani'ego. Alarm okazał się fałszywym i pluton III. IV. straży wrócił po przejażdżce do strażnicy.

Zgorszenie publiczne — wywołała wczoraj rano w kościele św. Barbary, podczas mszy świętej Tekla Malikowska, zarobnica, która w podpitym stanie zaczęła krzyczeć i wyprawiać awantury. Awanturnicę aresztowano i osadzono pod telegrafem.

Siekiera w robocie. Wczoraj aresztowano Ludwika Bochniaka, murarza, zamieszkałego przy ulicy Skawińskiej l. 12, który w przystępie szału złości pokaleczył i pobił ciężko żonę swą Maryę siekierą.

Kradzież. Józef Morawiec, skradł wczoraj na szkodę Naftalego Dubińskiego, zamieszkałego przy ul. Ubogich l. 11, zegarek z łańcuszkiem, pierścionek i gotówką 10 koron. „Ptaszka" osadzono w „klatce" pod telegrafem.

Wybory powodem bójki na noże. W Dąbiu rozegrała się wczoraj popołudniu bójka na noże między zwolennikami kandydatury Tetmajera a zwolennikami p. Daszyńskiego. Z jednej strony walczyli Feliks Koprowski i jego teść Józef Rusinek, zwolennicy Tetmajera z drugiej Józef Warmus i Franciszek Trynka agitatorzy Daszyńskiego. Sromotnie pobici wyszli Koprowski i Rusinek, jeden z raną ciętą na ramieniu lewem, drugi raną tłuczoną na głowie wielkości pięciokoronówki. Rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Sprawa sercowa. W jednej z restauracyi podrzędnych na Zwierzyńcu otrzymał Piotr Wójcik ranę ciętą w czoło zadaną kuflem od swego rywala w miłości. Ranę opatrzyło pogotowie.

Pobicie. Katarzyna Bala, stróżowa, zamieszkała przy ul. Jagiellońskiej l. 5, zgłosiła się wczoraj na stacyę ratunkową ciężko pobita przez swego „czulego" męża.

Kronika bocheńska. Piszą nam z Bochni: Wybory, tak jak wszędzie zresztą, usunęły wszystkie wypadki dnia bieżącego na dalszy plan.

Zauważyć musimy odnośnie do wzmianki o kurzu, który unosi się na ulicach bocheńskich, że zwłaszcza odnosiła się ona do ulicy, wiodącej ku kolei, której nie widać formalnie w tumanach kurzawy ulicznej. Z drugiej strony podnieść z uznaniem należy, że Magistrat bocheński uczynił co mógł, aby zeuropeizować t. zw. „Rozbornię".

„Sokół" się rusza. Otworzono już boiska tennisowe i kręgielnie w „Sokole". Na niedzielę 11 b. m. zapowiedziany festyn „Sokoła" z nader urozmaiconym programem.

Ze spraw miejskich nie od rzeczy wspomnieć o sprawie ciasnej ulicy Szewskiej, która od kilkunastu lat nie schodzi z porządku obrad. W ulicy tej niemal co tygodnia niemal zdarza się karambol albo przejechanie. I tak onegdaj lekarz dr. Rosenblatt z Krakowa wypadł na bruk w czasie jazdy powozem do chorego wskutek karambolu z fiakrem, jadącym z przeciwnej strony.

Na dworcu kolejowym przyaresztował żandarm niejakiego Mojżesza Klausnera z Grebli, który chciał uciec do Ameryki po okradzeniu swego syna za pomocą sprytnego włamania.

* *
*

Zgromadzenie wyborcze, zwołane przez kandydata socyalistycznego było stosunkowo bardzo nieliczne.

Natomiast środowe zgromadzenie, na którem Eks. Korytowski wygłosił swoje „credo" okazało się imponującem w całem tego słowa znaczeniu. Żadnej interpelacyi nie pozostawił przyszły poseł naszego miasta bez odpowiedzi, to też 500 przeszło zgromadzonych wyborców przyjęło kandydaturę eksc. Korytowskiego z niekłamanym zapałem.

Telegramy

Kandydatura Battaglii.

(*Telegram własny Gazety Poniedziałkowej*).

Lwów. Wczoraj odbyło się w ratuszu zgromadzenie przedwyborcze inteligencyi lwowskiej, przy udziale 3000 ludzi. Bataglię, który mówił około półtorej godziny, przyjmowano hucznymi i rzęsistymi oklaskami. Oprócz Battaglii przemawiało jeszcze pięciu mowców. Zgromadzenie pod koniec zamieniło się na manifestacyę narodową. Publiczność porwała Battaglię na ręce i obnosiła go po rynku, wznosząc okrzyki na jego cześć. Stronnicy Breitera opadli pochód godząc w Battaglię dażymi kamieniami, publiczność zmasakrowała napastników, a niektórych z nich mianowicie ruskiego socyalistę Zubaca do bezprzytomności. Poczem dalej obnoszono Battaglię i tylko niezwykłej energii policyi zawdzięczać należy, że nie przyszło do gorszej masakry.

Smutne przygody wszechpolaka Wiącka.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Rozwadów. Jak wygląda „powodzenie" wszechpolskiego kandydata Wiącka w tutejszym okręgu wyborczym, wykazują następujące fakta: W Chwatowicach z wielkim tylko trudem uzyskał on dom dla odbycia zebrania. Zaledwie atoli zaczął na niem przemawiać, powstało wśród chłopów wielkie poruszenie. Ze wszystkich stron wołano: „Zamiast kandydować — wyrabiaj koncesye szynkarskie! Tu nie masz co robić, bo mamy już kandydata w osobie hr. Lasockiego!" Ostatecznie Wiącek odjechał z niczem. W tym samym dniu chciał urządzić zgromadzenie w Witkowicach, tam atoli żaden chłop nie chciał mu dać lokalu. Taki sam los spotkał go w Antoniowie. Gdy i tu nigdzie lokalu na zebranie dostać nie mógł, wziął się na podstęp. Dowiedziawszy się, się, że gospodarz Gąsiorowski pojechał po drzewo, Wiącek udał się do jego żony i powiedział jej, że widział się z nim i że otrzymał od niego pozwolenia odbycie zgromadzenia w jego domu. Gąsiorowska wobec tego nie protestowała przeciwko odbyciu w jej domu zebrania, dla pewności jednakże posłała z zapytaniem do męża. Ten wioząc już drzewo, gdy się o tem dowiedział, odprzągł konia i konno pospieszył do wsi, gdzie Wiącka zbił biczyskiem i wszystkich jego zwolenników wraz z nim wypędził za drzwi. Wiącek uciekał z tej wsi, aż się „za nim kurzyło". We Wrzawach i Gaszycze także tylko szybkości nóg swoich zawdzięcza ocalenie przed obiciem a może i śmiercią z rąk oburzonych na niego chłopów. Takie powodzenie ma wszechpolak Wiącek w naszym okręgu.

Nowy manewr Dr. Głąbińskiego.

(*Tel. własny Gazety Poniedziałkowej*).

Wiedeń. Wiadomość, podana przez kilka dzienników tutejszych, a przez pisma krajowe powtórzona, jakoby dymisya Dr. Głąbińskiego ze stanowiska ministra kolejowego była wprawdzie już postanowiona, lecz jakoby nastąpić miała dopiero w jesieni, była, jak słychać inspirowana z najbliższego otoczenia Dr. Głąbińskiego i to w celach agitacyi wyborczej. Wobec złych widoków wszystkich niemal kandydatów wszechpolskich w kraju, a już rozpaczliwej wprost sytuacyi kandydatów tej partyi w okręgu Jasło, Gorlice, wiadomość ta miała przynajmniej otrzymać pod

sztandarem wszechpolskim pewną część urzędników kolejowych, miała im uprzytomnić, iż Dr. Głąbiński pozostanie jeszcze dość długo ich zwierzchnikiem, iżby mógł tych, którzy nie będą popierali kandydatów wszechpolskich — ukarać i pokrzywdzić, jak to już stało się w kilku wypadkach w Gorlickim czy Jasielskiem.

(Wobec tego najnowszego manewru wszechpolskiego streszcza nasz korespondent na mocy najwiarygodniejszych informacyi, że dymisya Dr. Głąbińskiego jest **już postanowiona** i że nastąpi nieodwołalnie zaraz po wyborach. Byłaby ona już nastąpiła, lecz bar. Bienerth pragnie ją przynajmniej tem osłodzić Dr. Głąbińskiemu, iż upozoruje ją niekorzystnym dla niego wynikiem wyborów.

O tem, iżby urzędników kolejowych, nie ulegających terroryzmowi wszechpolskiemu, jakakolwiek jeszcze spotkać mogła „kara", ani mowy już być nie może, ponieważ na to pod żadnym warunkiem nie pozwoli rząd i wszelkie ewentualne rozporządzenia w tym kierunku zostałyby natychmiast cofnięte.

Widoki wyborcze w Czechach.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Praga. W wielu okręgach czeskich panuje na razie jeszcze taki chaos, że ściślejszych horoskopów wyborczych układać nie można. Rozmaite jednakże objawy nasuwają przypuszczenie, że tym razem stronnictwo młodoczeskie klęski nie poniesie. Jedynie wybór dr Kramarza jest jeszcze niepewny. Agraryusze czescy zdobędą może jeszcze kilka mandatów, natomiast socyaliści tak czescy, jak i niemieccy niezawodnie poniosą straty.

Wiedeń. Jak słychać, policya tutejsza na dzień wyborów zarządziła bardzo ostre środki ostrożności. Między innemi wzmocnione zostaną także pogotowia wojskowe.

Krwawe wybory w Wiedniu.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Wiedeń. Krwawe walki, jakie zaszły tu w ostatnich dniach na chrześciańsko-socyalnych zgromadzeniach przedwyborczych wzbudza obawę, że i dzień wyborów nie minie tu bez poważnych zaburzeń. W kołach kierujących stronnictwa chrześciańsko-socyalnego panuje wielkie przygnębienie. Przywódcy tej partyi liczą się już z możliwością utraty całego szeregu okręgów wyborczych. Tak n. p. za poważnie zagrożone uważają tu mandaty księcia Alojzego Lichtensteina, dr Pattaia, Bielohlawka, a nawet dr Gessmanna. Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, iż partya ta wyjdzie z wyborów znacznie osłabioną — a niemniej, że w wielu okręgach zdobędzie mandaty dopiero przy wyborze ściślejszym wyborze i to przy pomocy — socyalistów.

Poseł Liebknecht w Austryi.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Asch. Wczoraj odbyło się tu masowe zgromadzenie socyalistów, na którem miał przemawiać znany poseł socyalistyczny do parlamentu niemieckiego Dr. Liebknecht, aby poprzeć tutejszego kandydata socyalistycznego. Gdy Liebknecht pomimo przestrogi komisarza rządowego zaczął gwałtownie atakować rząd austryacki, komisarz rozwiązał zebranie. Z tego powodu przyszło do scen bardzo burzliwych. Socyaliści nie chcieli opuścić sali, wskutek czego wkroczyć musiała policya i żandarmerya. Wyparła ona uczestników na ulicę, gdzie sytuacya stała się tak groźną, iż policya zmuszona była dobyć pałaszy. Przywódcom socyalistycznym udało się jednak uspokoić tłum, tak, że obyło się bez krwi rozlewu.

Podobne sceny i z tego samego powodu wydarzyły się dziś w Schoenbach pod Aschem. I tu wskutek ostrych ataków posła dla Liebknechta na rząd austryacki zgromadzenie socyalistów rozwiązano i z trudem tylko stłumiono grożące zaburzenia i rozruchy.

Demonstracya w Pilźnie.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Pilzno. Odbyło się tu wielkie zgromadzenie socyalistów, celem zaprotestowania przeciwko nadużyciom władz. Gdy zgromadzenie to rozwiązano, powstały tak groźne zaburzenia, że dla ich usunięcia wykomenderować musiano cały pułk dragonów. Do starcia jednakże nie przyszło.

Austrya a Rosya wobec Turcyi.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Wiedeń 10 czerwca. W przedmiocie toczącej się obecnie dyskusyi albańskiej nasz korespondent wiedeński (*wąz*) dowiaduje się w kołach pół urzędowych.

Ryszad-basza ambasador turecki na dworze wiedeńskim, odbył wczoraj dłuższą konferencyę z hr. Aehrenthalem co do kroku, jaki margrabia Pallavicini, ambasador austro-węgierski uczynił u Bramy otomańskiej w sprawie Albańczyków. Ryszad basza zakomunikował hr. Aerenthalowi wrażenie, jakie krok ten wywołał w sferach rządzących tureckich i wyraził ubolewanie z powodu nietrafnego zrozumienia intencyi rządu tureckiego, o ile się ono objawia zwłaszcza w czwartkowym artykule „Fremdenblattu".

Hr. Aerenthal w odpowiedzi wyraził zdziwienie, że sfery rządowe tak nieprzychylnie przyjęły wywody „Fremdenblattu". Artykuł wspomniany istotnie odzwierciadla zapatrywania sfer rządowych austro-węgierskich i zawiera rady i wskazówki, które austro-węgierski ambasador Pallavicini w sposób przyjazny od dwóch lat przedkłada rządowi otomańskiemu. Z zapatrywaniami temi nie pozostają zresztą Austro-Węgry odosobnione.

Zapatrywania te podzielają nie tylko najwybitniejsi otomańscy mężowie stanu, jak Feryd basza (wielki wezyr za czasów Abdula Hamida, Albańczyk) lub Hussein Hilmi basza pacyfikator Macedonii, ale także cały klub posłów albańskich z 42 członków muzułmanów złożony.

Feryd i Hussein przekonaniom tym dawali też wyraz w senacie, domagając się zwłaszcza obsadzenia wilajetu skutarskiego od trzech miesięcy opróżnionego. Zamiast tego wyposażono Forguta baszę we władzą dyktatorską, przez co zaostrzono usposobienie w Albanii.

Między notą Rosyi, a krokiem Austro-Węgier zachodzi istotna różnica.

Rosya w swej nocie zastrzega się przeciw postępowaniu Turcyi, któreby w rezultacie doprowadzić mogło do starcia wojennego z Czarnogórą.

Rosya przez to samo paparła przeto Czarnogórę. Austro-Węgry przez krok swój zwróciły uwagę na faktyczne niebezpieczeństwa, grożące Turcyi europejskiej na północy i południu Albanii (od granicy greckiej) i przysłożyła się przez to rządowi tureckiemu.

Konferencya miała przebieg bardzo serdeczny.

Berlin. (Tel. Biura Kor.) „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze w przeglądzie politycznym wskazując na stanowisko prasy austryackiej w sprawie życzeń najszybszego załagodzenia niepokojów w Albanii, że także i włoski minister San Giuliano w drodze pokojowej podobnie jak i prasa austryacka podniósł w Izbie deputowanych, że nie istnieje wcale zamiar wmięszania się w wewnętrzne sprawy tureckie. Polityka Włoch podobnie jak i polityka innych wielkich mocarstw ma za podstawę integralność Turcyi. To oświadczenie jest tem cenniejszem, ile że minister przedtem podniósł, że stosunki Włoch z Austryą są serdeczne, a trwała wymiana zdań w wielkiej kwestyi bałkańskiej codziennie stwierdza zgodność zapatrywań i celów obu państw.

Konstantynopol. (Tel. B. K.) Depesza komendanta naczelnego z Albanii donosi, że powstańcy zostali na wszystkich punktach odparci i ścigano ich aż do wzgórz granicznych. Wielka część powstańców schroniła się do Czarnogóry.

Konstantynopol. (Tel. B. K.) Wobec uspakajających wiadomości z Albanii udaje się dzisiaj minister wojny do Saloniki, aby wziąć udział w podróży sułtana.

Zamach na sułtana.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*)

Salonika. Sułtan przybył dziś z wielką świtą do Kossowa, gdzie go powitał ali tamtejszy.

Policya tutejsza wpadła na ślad zamachu na sułtana, jaki przygotowało kilku anarchistów. Zamach miał być wykonany na pociąg wiozący sułtana między Küpüli, a Monastyrem.

Śmierć awiatora.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Wiedeń. Pod Wienerneustadt spadł dziś wraz z aparatem swoim awiatyk Wiesenbach. Aparat uległ zupełnemu rozbiciu, a Wiesenbach zrobił się na miejscu. Przyczyną nieszczęścia było to, że Wiesenbach miał aparat jeszcze zupełnie niewypróbowany i że na znacznej wysokości motor przestał funkcyonować. Wiesenbach był dopiero od lat 2 żonaty i pozostawił młodą żonę i ośmiomiesięczne dziecko.

Lot okrężny w Niemczech.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Berlin. Dziś rozpoczął się na polu wzlotów pod Johannisthalem lot okrężny niemiecki. Z sześciu awiatyków, którzy stanęli do startu, pierwszy już o godzinie 7.20 przybył do pierwszego etapu lotu, Muglebburga, trzech innych zmuszonych było wylądować w drodze.

Johannestal. (Pole wzlotów). (Tel. B. K.) Wzlotom przypatruje się bardzo wiele publiczności. Pogoda jest piękną i wiatru niema. W niemieckim locie okrężnym dotąd odlecieli do Magdeburga: Lindpaintner o godz. 5·13 po południu z pasażerem; Vollmöller o godz. 5·17 z pasażerem; Reichert o godz. 5·20; Schauenburg z pasażerem o godz. 5·26; Muller o godz. 5·44; König z pasażerem o godz. 5·48; Thelen z pasażerem o godz. 5·51.

Odwołanie ambasadora Pansy.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Rzym. „Le Matino" donosi w dzisiejszym numerze, że odwołanie dotychczasowego ambasadora włoskiego w Berlinie, Pansy, nastąpi w tych dniach.

Jako powód podaje „Matino", iż Pansa nie potrafił wpłynąć odpowiednio na prasę niemiecką, aby przemilczała o cholerze wybuchłej w Wenecyi.

Kradną i palą.

(*Telegram wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Petersburg. Senator Medem, przeprowadzający rewizyę kolei wschodnio-syberyjskiej stwierdził, że wielki pociąg sanitarny, wysłany w roku 1905 na pole wojny, o którym wówczas doniesiono, że zabrany został przez Japończyków, w rzeczywistości w inny „zaginął" sposób. Otóż wykoleił on się na stacyi Wodrostel poczem przez urzędników kolejowych i służbę zrabowany i dla zatarcia śladów spalony został. Urzędnicy oblali go naftą i podpalili, tak że pozostały po nim tylko żelazne części wagonów, które sprzedano potem jako stare żelazo.

Masowa epidemia.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Lizbona. Na okręcie, który przybył dziś z Vigo, zachorowało 169 osób na żółtą febrę.

Petersburg. Były szach perski opuścił incognito Odessę, aby udać się do Marienbadu.

II. Meeting połączony z wieczorem Weneckim, urządzony przez Dyrekcyę Wrotniska „The Roller Skating Rink" w Krakowie w czasie Zielonych świąt tj. w sobotę, niedzielę i poniedziałek zainteresował bardzo krakowską publiczność swym programem, która też zapełniła salę aż po brzegi.

Program był następujący: w sobotę d. 3 b. m.

Bieg 3000 mtr. dla Panów:

I. nagrodę (złoty med.) otrz. p. W. Wierzbna
II. „ „ „ „ p. Tarnawa Patroński
III. „ (srebr. med.) otrz. p. Zyg. Woyciechowski

Bieg w taczki 200 mtr.

I. nagrodę (złoty med.) otrz. pp. Tarnawa Patroński i Zyg. Woyciechowski
II. nagrodę (złoty med.) otrz. pp. Bettinger i Wygrzywalski

Bieg 1000 mtr. dla Pań:

I. i II. nagr. (złoty med.) zdobyły Pny Proszyńskie
III. nagr. (srebr. med.) zdobył Jaś Ripper (8 letni)

W niedzielę d. 4 b. m.

Bieg Handicap 1000 mtr.

I. nagrodę zdobyli p. Janina Talowska i p. Zyg. Woyciechowski
II. nagrodę zdobyli p. Proszyńska i p. W. Wierzbna

Bieg z przeszkodami 100 mtr.

I. nagrodę zdobył p. W. Wierzbna
II. „ „ p. Wiktor Sas
III. „ „ p. Zyg. Wojciechowski

W poniedziałek d. 5. b. m.

Bieg w pary Panie z panami:

I. nagrody zdobyli p. Proszyńska i p. Wygrzywalski
II. „ „ p. Janina Talowska i p. Tarnawa Patroński

Bieg wyścigowy 5000 mtr.

I. nagrodę zdobył p. W. Wierzbna
II. „ „ p. Tarnawa Patroński
III. „ „ p. Zyg. Woyciechowski

Biegi wyścigowe były nadzwyczaj interesujące a publiczność zdobywcom biła długie brawo. Popisy jazdy figurowej odłożone zostały na przyszły Meeting. Z niedzielnego dochodu właść. pp. Schwarzenberg Czerny i Wł. Zamiara przyznali 10 k. na przytulisko Krakowskie.

MAŁY FEJLETON.

Maski polskiej kołtunki.

Pp. Pisarze polscy zapomnieli o filisterce w czasie krucyat swoich przeciw kołtuństwu. Nowaczyński, Kisielewski, Lemański i inni łupili żywcem ze skóry Imć Pana Kołtuna, — kołtunkę zostawili w spokoju.

Może przez kurtuazyę. Szlachta umysłowa Polski współczesnej nie chce, jak się zdaje, ustępować w dworności względem dam szlachcie rodowej z przeszłości.

I stało się tak, że za opuszczoną, w cieniu pozostawioną kołtunką polską ujęła się kobieta — autorka, artystka dużej miary, Zapolska, i jeden z najdziwniejszych z pośród wesołych pisarzy dzisiejszego pokolenia: Perzyński.

* * *

Zapolska dała portret naturalnej wielkości, naogół świetny, choć trochę przejaskrawiony, zaobserwowany kapitalnie, pełen życia, ruchu, barwy, posługując się przytem metodą „z grubsza": Dulską. Celem autorki „We krwi" nie było, najwidoczniej skreślenie ogólnego typu polskiej kołtunki. Chodziło tu tu głównie o karykaturę opasłej pani na czynszowej kamienicy łyczakowskiej, lokalnej lwowskiej facyatki, *tour de force* w rodzaju trywialnym.

I tu dało się zauważyć ciekawe zjawisko.

Ogółowi polskiemu przypadła dziwnie do smaku ociekająca specyalnie lwowskiem kołtuństwem pani Dulska z „szkandałem na froncie", ta Dulska, która daje mężowi-pantoflarzowi „dwa szóstki na cygaro" i „pierze brody we własnej balii". Okrzyczano ten typ, jako swojski a zarazem ogólnoludzki, który może być rozważany jeno „sub specie aeterni", wspominano coś nie coś o Molierze, tak, że dziś, kiedy „Moralność" obiegła wszystkie sceny polskie, drogą transfuzyi przyjął się termin fachowy „Dulska" na określenie kołtunki polskiej.

WINA francuskie
1 fl. Barsac . K 2.50
1 „ Graves . „ 2·50
1 „ „ super „ 3·00
1 „ Hauternes „ 3·00
1 „ Haut Hauternes „ 5·00

WINA Reńskie
1 fl. Erbacher K 3·00
1 „ Niersteiner „ 4·00
1 „ Johanesberg. „ 5·00
1 „ Rudesheimer „ 5·00
Równocześnie wina węgierskie na flaszki i litry - - - poleca:

Wojciech Olszowski
Kraków
Mały Rynek (róg Szpitalnej).
Przy odbiorze 10 flaszek na raz 10% rabatu.

Jedno fałszywe pojęcie więcej, w które ogół polski jest tak bogaty.

Dlaczego wyobrażenie filisterstwa łączyć się musi zaraz z rysami starości i szpetoty fizycznej, zewnętrznem niechlujstwem, chropawemi, niepielęgnowanemi rękami, przekupkarską krzykliwością i ordynarnością?

Istnieje przecież kołtuństwo stokroć gorsze od tego, które przejawia się w zaniedbaniu powierzchowności, a tem jest ospalstwo i analfabetyzm obleśny duszy. Odmiana niebezpieczna, bo starannie zakapturzona. Dulska Zapolskiej zaś to tylko jeden z niezliczonych łebków hydry Apatyi i bezmyślności, jedna z tysiącznych możliwości, które życie z giestem wielkopańskim podsuwa patrzącemu co krok, co sekundę.

Dulską wyobrażam sobie znakomicie jako niewiastę młodą, w jedwabnych halkach a o mocno zakopconej duszyczce, nie bez kokieteryi, o delikatnym, histerycznym nalocie, perfumującą się dyskretnie, wychowaną wśród luksusów i bawidełek kultury, będącą „au courant“ ruchu literacko-artystycznego.

Kołtunka-cacko, kołtunka-pieścidełko, kołtunka z buduaru.

Na pierwszy rzut oka posiada tyle uroku, a dopiero przy baczniej obserwacyi, zauważyć można ohydne półfałsze sentymentalizmu, ósemki hipokryzyi, szesnastki maskowanej pruderyą perfidyi, wypływającej trochę z winy środowiska, częściowo wrodzonej.

Dulska — słuchaczka uniwersytetu, entuzyazmująca się na prawo i lewo wszystkimi „górnymi“ ideami, rozegzaltowana na wysokie „cis“, a która w gruncie rzeczy używa swoich zapałów dla szybszego schwytania męża — — —

Dulska — mecenasowa, wytwornisia, idealnie śmieszna w swoim snobizmie, kiedy uważa się za „niezrozumianą“ ofiarę losu przy boku męża, rzekomego kołtuna i szuka pociechy tajemnej, jak się da, w objęciach niemniej śmiesznego kabotyna-malarza — — —

Dulska — arystokratka, niewypuszczająca kosztownie oprawnego modlitewnika z ręki, poświęcająca życie cale szlachetnej akcyi wykupna dzieci chińskich od zagłady, a nawiedzana w głębi zatęchłej psychy przez perwersne cokolwiek myśli — — —

Dulska — literatka polska, „nastrojówka“ i poetka, która, jak powiada Grzegorz Glass w swoim „Herostracie“: „miała źrenic jasnowidne głębie i piersi jako dwa gołębie“, ale kiepsko coś na tem wyszła mimo całe swoje „nadczłowieczeństwo“, bo nie „umiała pięknejpani wdziękami swymi gospodarzyć“ — — —

Oto kilka tylko masek, które przybiera na się kołtunka polska, masek tem ciekawszych, że trzeba je dopiero z trudem zdzierać, aby ujrzeć prawdziwe, istotne oblicze, pokryte grupemi warstwami kosmetyki dzisiejszej.

Ale ogół polski, jak wszystkie ogóły zresztą w tego rodzaju okolicznościach, urządził się bardzo wygodnie i uznał Dulską Zapolskiej jako typową reprezentantkę swojskiego kołtuństwa kobiecego. Ogół lubi takie manekiny, na których mógłby wyładować energię śmiechu, które mógłby wyszydzić i opluć do syta, byleby nie sięgano do głębszych pokładów i nie poruszano kwestyi dla niego zbyt drażliwych, bolesnych.

Rodzaj auto-asekuracyi.

Zatem: „Brawo Zapolska, co za świetna obserwacya, jaki rozmach bajeczny!“ — wołało społeczeństwo polskie, patrząc na trywialności czynszowej pani z Łyczakowa.

Brawo! — wtórzyły z lóż i foteli rozmaite wykwintne panie, nawet z „najlepszych“ sfer, bezpiecznie ukryte za puklerzami nazwisk i pozycyi socyalnych swoich mężów, z tem słodkiem przeświadczeniem, że nie one są kołtunkami, ale to ta, tam, na scenie, ta Dulska, taka śmiesznie ordynarna, taka z „życia“ wzięta.

Taka cicha, gromadzka, z góry zawarta umowa. Pamiętacie „Lekkomyślną siostrę“ Perzyńskiego? Jest tam taka pani, wzorowa kapłanka znicza domowego, matka, żona i t. p., która nie ma dość słów na potępienie biednej „lekkomyślnej“ Ady, a sama — marzy o przepychu życiowym demimondu, o orgiach, toaletach, kosztujących krocie, o morzu świateł, pałacach, powodziach szampana, piekle pieszczot zmysłowych?

Ot, jest jeszcze jedna możliwość filisterstwa, wyrafinowanie śliskiego. Klaskano także, ale jakoś nikt nie mówił, że to jest przeciętna maska kołtunki polskiej...

Toby było nadto ryzykowne. „O tem się nie mówi“.

O tem, — — cyt...

* * *

Polska pani Bovary czeka daremnie na swego Flauberta, bo ogół polski jej nie zaakceptuje, dopóki może się zasłaniać Dulską Zapolskiej.

Emil Henner.

Korespondencye.

Nowy Sącz, 10 czerwca 1911.

(Zmiana sytuacyi wyborczej. — Przedwyborcza gorączka. — Endecy).

Ostatnie dni przyniosły wielką i potężną w skutkach zmianę w walce wyborczej. Zmianę tę wywołało zajęcie definitywnego stanowiska przez tutejszych syonistów i ich sympatyków, którzy porzuciwszy zamiar postawienia własnego kandydata a to z powodu braku widoków jakiejkolwiek korzyści, zrozumieli nareszcie, że w osobie radcy Dr. Germana znajdą swego godnego pod każdym względem reprezentanta.

I nie dziw, że w jednej chwili, którą bez przesady chwilą uświadomienia nazwaćby można, zwrócili swe kroki tam, gdzie wedle powszechnej opinii wyborców każdy znajdzie należytą opiekę, należyte zabezpieczenie swych potrzeb i interesów tak ekonomicznych, jak i narodowych a mianowicie do dra Germana.

Jego to popierają tutejsi syoniści i w tym kierunku rozpoczęli już szeroką agitacyę przedewszystkiem wśród Żydów, którzy w ogólności względem dra Germana nadzwyczaj przychylnie są usposobieni.

Jak się ze sfer syonistycznych informujemy, agitacya ich polega nie tylko na forsowaniu kandydatury dra Germana w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale także na pozytywnem zwalczaniu socyalisty dra Marka, który do ostatniej chwili miał nadzieję, że na wypadek postawienia kandydatury żydowskiej on z Drem Germanem przyjdzie do ścisłych wyborów, których ostateczne rozstrzygnięcie, jak się zdaje zdaniem jego, byłoby w rękach syonistów, rzekomych jego zwolenników!

Tymczasem okazało się coś wręcz przeciwnego, co naturalnie socyalistów niespodzianie zaskoczyło i niemile dotknęło.

Z politowaniem i z ironicznym uśmiechem patrzy teraz każdy na tutejszych zbankrutowanych endeków, przez wszystkich zupełnie ignorowanych. Bo rzeczywiście niema człowieka, któryby się teraz z nimi w naszem mieście liczył. Nikt się nimi nie interesuje, nikt nie jest ciekawy, jakie zajmą stanowisko, gdyż znaczenie ich jest tak minimalne, że ludziska nie trudzą się nawet zastanawianiem się nad kwestyami, dotyczącemi spraw tutejszej endecyi.

Wedle opinii sfer ludowych naszego okręgu wiejskiego, w którem wszechpolacy rozwinęli szeroką agitacyę za swym kandydatem, ex kapitanem i inżynierem B. Bednarskim, nie spotkali się stanowczo z przychylnem przyjęciem szerokich mas ludowych, które po największej części w okolicy naszej dosyć uświadomione nie dają się wziąć na lep frazesów, w piśmie wyborczem „Nasza gazeta“ przez endeków w masy ludowe bez liku i zastanowienia rzucanych. Tembardziej, że każdy wiejski wyborca swoim zdrowym, chłopskim rozumem potrafi rozróżnić swego prawdziwego obrońcę w osobie posła z ludu, od niepowołanych intruzów, jak tu wszechpolaków odnośnie do ich akcyi wyborczej wśród ludu w ostatnich czasach nazywają.

Jarosław, 10 czerwca.

(Z pola wyborczego. — Blüff cyrku Henry i „kultura“ jego zarządców).

Połączone komitety wyborcze z miast Jarosław, Przeworsk, Łańcut, 22 miejskiego okręgu wyborczego, uchwaliły na wspólnem posiedzeniu w dniu 9 czerwca wszystkimi głosami kandydaturę dyrektora Ignacego Rychlika. Za kandydatem, rzekomo niezawisłym, lecz po wszechpolsku zabarwionym adwokatem z Przeworska drem Stefanem Świtalskim, ani jeden głos się nie oświadczył. Również nad kandydaturą socyalistyczną p. Kaczanowskiego, przeszli zebrani delegaci Jarosławia, Przeworska, Łańcuta do porządku dziennego.

Przeto przez oficyalne reprezentacye okręgu naszego, a więc i miasta Przeworska, którego p. Świtalski mieni się kandydatem, poleconym będzie na posła kandydat Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, p. radca Ignacy Rychlik, którego wybór uchodzi niemal za pewny.

Przy gorącej zaś agitacyi wyborczej, jaką socyaliści na najbliższy tydzień zapowiadają, mógłby każdy ubytek głosów ofcyalnemu kandydatowi narodowemu, jakim jest bezsprzecznie dyr. Rychlik, zaszkodzić. Przeto nawet najzagorzalsi zwolennicy dra Świtalskiego przestrzegają go przed tem, do czego doprowadzić może rozbicie głosów — zabiera je bowiem nie socyaliście, gdyż kandydatura p. Świtalskiego byłaby poniekąd uzasadniona, lecz kandydatowi narodowemu radcy Rychlikowi, popierając w ten sposób kandydaturę socyalistyczną.

Odmiennie, aniżeli się początkowo zapowiadało, kiedy to temperatura wyborcza była już czasami nawet dość wysoką i obecnie, jak zazwyczaj w Jarosławiu, wybory się odbędą z przysłowiowym jarosławskim spokojem, jakkolwiek socyaliści przyrzekli w ostatnich dniach ruch u nas wzbudzić. Dotychczas odbywają się zebrania poszczególnych kategoryi służby państwowej i urzędników, gdzie ze zdumiewającą wprost jednomyślnością uchwala się kandydaturę dyr. I. Rychlika. Innych kandydatów nie bierze się nawet w rachubę. Na niedzielę 11 b. m. zwołało Towarzystwo mieszczan „Gwiazda“ zgromadzenie przedwyborcze. W sobotę 10 b. m. ma się odbyć zgromadzenie, urządzone dla wyborców żydowskich, staraniem Polskiej Partyi Socyalistycznej. Skutkiem nagonki pism socyalistycznych na partyę syońską wielu opozycyjnie usposobionych dotychczasowych najgorętszych zwolenników kandydatury socyalistycznej, zawzięcie przeciwko tejże kandydaturze agitują, skutkiem czego akcye wyborcze p. Kaczanowskiego grubo się obniżyły.

Na kadeta L., niewinnie przyglądającego się składaniu budy cyrkowej Henry'ego zapadło z rozkazu „zarządcy“ cyrkowego, niejakiego Ettingera, kilku posiepaków cyrkowych i mocno pobiwszy go, wyrzucili z ogrodu, gdzie mieścił się cyrk. Garnizon oficerski, postanowił bojkotować „kulturalny“ cyrk za tak „cyrkowe“ postępowanie.

Tarnów, dnia 10 czerwca 1911.

(Odprawa napaściom. — „Ostatki“ przedwyborcze).

Pierwszym kandydatem na posła parlamentarnego był w naszem mieście nasz burmistrz, wszechpolak dr. Tertil. Skoro tylko kandydatura ta się wyłoniła zwalczaliśmy z całą energią tego wszechpolaka antysemickiego kandydata, bez względu na osoby i programy — wówczas jeszcze nie znanych — kontrkandydatów. Wyszliśmy z tego przekonania, że największymi szkodnikami politycznymi, największymi wrogami wszystkiego i wszystkich co nie wszechpolskie, największymi antysemitami zbratani z ks. Stojałowskim („Ojczyzna — „Wieniec i Pszczółka“) są endecy. I z tego też powodu uważaliśmy, jeżeli już nie za zuchwałe, to w każdym razie za nadużywanie mandatu burmistrzowskiego — zgłoszenie kandydatury wszechpolaka dra Tertila. Zwalczaliśmy go więc bez względu na to kto będzie po jego stronie, a kto przeciw. I skoro dziś z prawdziwą radością stwierdzić nam wypada, że żaden postępowy — demokratyczny głos naszej inteligencyi nie padnie jutro na członka partyi „Paduchów — Grabskich i Stojałowskich“ — to nic dziwnego, że staruszka „Pogoń“ tak bardzo się pieni ze złości. Ta wszechpolska szmatka miejscowa napada na „Gazetę Poniedziałkową“ — jak ulicznik — i kłamiąc świadomie i bezczelnie insynuuje jej „że w ostatnich czasach stała się miejscem upustu dla zawiści lokalnych — niektórych niedobitków partyi kahalnej“. Czy nie śmieszne, czy nie politowania godne?! Ślepota i głupota tego tygodnika przekracza już wszelkie granice uczciwości; bo kto czyta tylko „Gazetę Poniedziałkową“ widzieć przecież musi, że zwalczamy wszechpolaków wszędzie i zawsze nie „dla zawiści lokalnych“, — jak z drugiej strony zwalczamy i kahalników — oczywiście gdy na to zasłużą. Ale wszak dla przyjemności, apetytów i aspiracyi kilku liznników i lokai burmistrzowskich, karyerowiczów, nie możemy obecnie w żaden sposób zmienić naszego kursu, robić opozycyę dla opozycyi i potępiać „kahalników“ dlatego, że tym razem nie są na usługach antysemicko-wszechpolskiego kandydata dra Tertila.

Niech więc starowina „Pogoń“ — to miejsce upustu idyotyzmów i banialuk — siedzi cicho i nie ciągnie nas na język, bo możemy jej jeszcze wiele, bardzo wiele bardzo „niemiłych“ acz prawdziwych rzeczy napisać.

Jutro zaważą się losy naszego miasta — kto ma być jego zastępcą i obrońcą jego interesów w parlamencie wiedeńskim.

Agitacya wzmogła się w tych dniach w dwójnasób. Codziennie odbywało się po kilka zgromadzeń żydowskich i socyalistycznych. Tylko dr. Tertil — jak przewidywaliśmy — poprzestał na tem jedynem zgromadzeniu publicznem i w wielkiej obawie przed dyskusyą nad szkodliwością jego partyi nie odbył więcej publicznych zgromadzeń. Atoli miał na tyle odwagi, że wydał odezwę w języku żydowskim do żydów — wyborców. Pytamy się z tego miejsca, czy godzi się przed wyborami dla wyłudzenia mandatu od żydów pisać do nich w języku, który się nie dawno dopiero potępiało, w języku, który p. burmistrz uznał jako nie „salonfähig“, gdy w tym języku referować na ratuszu! Cel uświęca środki! Gdy tylko Magistrat rozpoczął doręczać legitymacye wyborcze, w ślad za organami doręczającymi włóczyły się najęte hyeny z p. Radnym Jamrowiczem i asesorami (sic! wszystko się robi dla pensyj asesorskich!) i wyłudzali chytrze i podstępnie, ofiarując i płacąc za nie, prośbą i groźbą od wyborców legitymacye, ich jedyną broń obywatelską. W niejednem miejscu spotkali się z należytą odprawą, gdzieniegdzie jednak wyborca zależny od Magistratu i policyi z obawy i pod presyą składał swą broń w ręce macherów wyborczych. A i bez szykan się nie obeszło. Bezprawnie pozwolił sobie agitator p. burmistrza inspektor policyi, p. Oplustil, rozbić we środę dwa zgromadzenia żydowskie, jedno zwołane przez komi-

tet żydowski, drugie przez socyalistów. Miały te być zgromadzenia pod gołem niebem; p. Oplustil przyjechał na miejsce zgromadzenia i zabronił mowcom przemawiać z tego powodu, że podobno zebranie „pod gołem niebem“ nie było zgłoszone w Starostwie. Czy stało się to za wiedzą i wolą Starostwa — wątpimy. Obydwa zgromadzenia mimo tych szykan się odbyły, jedno w bóżnicy, drugie w szopie, protestując energicznie przeciw burmistrzowskim sztuczkom wyborczym.

Kilku karyerowiczów najbrudniejszej marki we własnym dobrze zrozumianym interesie stoi na usługach burmistrza i zwoływali oni w ubiegłym tygodniu kilka konwentyklów do tarnowskiego towarzystwa bankowego. Ściągnięto przemocą kilkudziesięciu ludzi do sali towarzystwa, gdzie w obłudnych słowach, właściwych służalczemu charakterowi p. asesora przemówił p. Silbiger, poczem zabrał głos burmistrz i piał pieśń o swoim i (o ironio!) jego partyi filosemityzmie. Zebrani przyjmowali te frazesy milczenia a gdy jeden mowca przeciwny p. burmistrzowi p. Leser prosił o głos, nie udzielono mu go. Tak wyglądały wszystkie występy p. Tertila. W przeddzień wyborów musimy jeszcze napiętnować tę taktykę kandydata pseudo-demokratycznego, który w erze powszechnego głosowania ubiega się o mandat a nie ma czoła ze swoim zmurszałym, zbankrutowanym programem stanąć przed wyborcami.

Jakby wyglądała gospodarka miasta, gdyby burmistrz został posłem, możemy sobie teraz wyobrazić; kandydat kropi wyborców swoimi mowami, ale ulic skropić nie daje. Kurz w skłębionych tumanach hula bezkarnie po ulicach miasta — a wszystkie organy magistrackie „robią“ wybory. Czy pan burmistrz nie słyszy sarkania publiczności? Kiedy zrozumie wreszcie pan burmistrz, że ulice muszą być polewane i to nie tylko przez opatrznościowy deszcz ale przez węże za drogie pieniądze kupione, beczkowozy i cały schludny aparat uliczno-magistracko-sanitarny!?

Rzeszów, 9 czerwca 1911.
(*Gorączka przedwyborcza. — Litościwe serce burmistrza*).

Tydzień bieżący jest dla Rzeszowa tygodniem prawdziwej gorączki przedwyborczej. Dotychczas miasto nasze spało snem sprawiedliwego, tylko od czasu do czasu któryś z kandydatów zwoływał zgromadzenie. Mieliśmy wrażenie, że bardzo długi jeszcze czas dzieli nas od dnia, w którym wyborcy z kartką wyborczą w ręku mają stanąć do urny. Ostatni tydzień „sądu“ stoi już poza naszemi plecyma. Grupki wyborców i niewyborców gromadzących się w rynku rozprawiają żywo na temat wyborów. Są to grupki stronnictw, a których każda kombinuje coś innego, z których każda przepowiada swojemu kandydatowi najlepsze szanse. — Gdy ukaże się na ulicy jakiś „najlepiej poinformowany“, wszystko biegnie ku niemu, by wysondować opinię jego, by zaciągnąć informacye o „kursie“.

Mógłby ktoś przypuszczać, że ruch wyborczy w naszem mieście ogranicza się tylko do dyskusyi ulicznych. Tymczasem jednak tak nie jest. Codziennie metrowe, a czasem kilkometrowe afisze zapowiadają jakieś zgromadzenie, a przechodnie stają przed niemi, by je przeczytać do końca. Odezwy polskie i żydowskie to jednego, to drugiego czy trzeciego komitetu wyborczego biją w oczy każdego przechodnia, który je czyta tak skwapliwie, że nie opuszcza nawet nazwisk umieszczonych pod odezwą, nazwisk członków komitetu, które bardzo często są umieszczone pod taką odezwą, lecz i wbrew woli odnośnej osoby.

Na pierwsze miejsce jednak wysuwa się żandarmerya i komisarz starostwa. Przypominają się czasy wyborów kuryalnych. Żandarmi z najeżonymi bagnetami przeciągają ulicami dla utrzymania „porządku i bezpieczeństwa“. W bieżącym tygodniu mieli już niejedną sposobność do „interwencyi“. Kandydat socyalistyczny p. Dr. Pelzling zwołał kilka zgromadzeń jużto do bóżnicy na Ruskiej wsi, jużto do tzw. „klaus“ przy ul. Mickiewicza. Przyznajemy, że domy modlitwy nie mogą i nie powinny być zamieniane w lokale agitacyjne, że nie licuje to z świętością takiego miejsca, ale czy wpadanie z żandarmami dó bóżnicy i rozpędzanie zebranych, nie jest grubszem naruszeniem i większą profanacyą miejsca świętego?

Spraw miejskie zeszły na kilka dni z porządku dziennego, by ustąpić miejsca sprowom wyborczym. Jeśli nawet zajdzie coś ważniejszego, to ginie ono w tem „morzu wyborczem“, w którem już niejeden kandydat utonął i niejeden jeszcze utonie. Ale jedna rzecz nie mogła ujść uwagi wszystkich, co świadczy aż nadto dobitnie o gruboskórności naszego burmistrza. Fakt z polityką nic wspólnego nie mający. We czwartek 8 bm. jechał p. burmistrz powozem przez ul. Grunwaldzką i nieszczęście chciało, że woźnica tego powozu przejechał dziecko pewnej stróżki. Nie chcemy zwalać winy na p. burmistrza, któremu przecież w tym wypadku żadnej winy przypisać nie można, ale musimy napiętnować sposób jego zachowania się. Dziecko dostało się pod koła wozu i doznału złamania obojczyka. Cóż robi p. burmistrz? Odsyła dziecko powozem do domu a on... idzie sobie na spacer już piechotą. Czyż nie było obowiązkiem p. burmistrza, **który przecież jest lekarzem**, udzielić temu biednemu dziecku pierwszej pomocy? Czy inny lekarz, któryby był przypadkowym świadkiem takiego wypadku nie udzieliłby nieszczęśliwemu pierwszej pomocy? Na p. burmistrzu ciężył ten obowiązek raz dlatego, że to jego powóz przejechał dziecko, a powtóre dlatego, że było to jego **moralnym** obowiązkiem. Tymczasem p. Dr. Jabłoński najspokojniej odszedł, pozostawiając nieszczęśliwe dziecko na łasce losu. Czy może p. buymistrz poszedł do domu, by oczekiwać ową stróżkę z dzieckiem jako pacyentów, którzy mu będą musieli zapłacić za „wizytę“? I to możliwe u naszego burmistrza!

Smutne, bardzo smutne, ale przecież prawdziwe.

Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu

we Lwowie, ulica Sykstuska L. 17.

Telefon 1677 i 1678.

Finansowanie przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych oraz kolei lokalnych i drugorzędnych.
Parcelacye, arondowania i melioracye.
Eskont i inkaso weksli i dewiz.
Zaliczki na papiery wartościowe.
Wadya i kaucye oraz poręka ze kredyty podatkowe i cłowe.
Akredytowania, listy kredytowe i czeki na wszystkie kraje.

Wkładki na książeczki wkładkowe od 20 kor. począwszy na 4½% oraz na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami.

Wydawanie książeczek **czekowych**. Wypłata z książeczek wkładkowych do 5.000 K dziennie bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor wymiany
Galicyjskiego Banku ludowego dla rolnictwa i handlu

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, obce waluty i monety najkorzystniej. Wypłaca kupony i wymienia talony oraz wypłaca wylosowane papiery wartościowe.

przyjmuje zlecenia giełdowe pod najprzystępniejszemi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów, **przegląda bezpłatnie numery losów i innych papierów podlegających losowaniu.**

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Towarzystwo - budowlane - w Krakowie

stow. zarej. z ogr. poręką

Kraków, ul. Gołębia 5

Nr. telefony 447.

Opracowuje dla członków plany, przedmiary, kosztorysy, wykonuje wszelkie budowle od najzwyklejszych do najbardziej skomplikowanych i luksusowych, a także budowle betonowe, tudzież kanalizacye; załatwia pomiary i oszacowania realności tak w Krakowie jak i na prowincyi, udziela członkom opinii w sprawie kupna parcel i budowy domów. **Specyalność: Budowa domów czynszowych i luksusowych, tudzież budowli fabrycznych z oddaniem aż do klucza, przy wszelkich możliwych ułatwieniach finansowych.** = Towarzystwo wykonuje powierzone mu budowy z największą szybkością przy pomocy najnowszych maszyn używanych w przemyśle budowlanym. — Robotami poruczonemi Towarzystwu kierują architekci i budowniczowie: **Bronisław Górski, Alfred Kramarski, Rajmund Meus, Jan Meyer i Józef Wilczyński.**

Uwaga: Członkiem Towarzystwa zostaje ten, kogo przyjmie zarząd po poprzedniem podpisaniu deklaracyi. Udział członka wynosi 10 K (10 K); członek może mieć więcej udziałów.

Szczotki do ubrań i włosów, **Szczotki** do zamiatania i dywanów, **Szczoteczki** do zębów, rąk i paznokci, **Perfumy** francuskie oryginalne i na wagę od 60 hal. za 10 gr., **Lawn-Tennis, Piłki nożne, Woda kolońska, Hamaki, Huśtawki, Wrotki** sport kółeczkowy, **Worki** dla turystów poleca najtaniej

L. WEINDLING
Kraków, Grodzka 26

Czy już kiedy otrzymał Pan „Phonograph“ za darmo?



Aby moje, najlepsze, najnowsze i najtrwalsze płyty wszędzie wprowadzić, postanowiłem „2500 Phonographów“ rozdać bezpłatnie. Proszę zażądać cennika (załączając markę dziesięciohalerzową) a otrzyma Pan darmo i opłatnie wspaniały, koncertowy Phonograph.

GŁÓWNY SKŁAD „LÖWIN“
Wiedeń, VI. Gumpendorferstrasse 111/VIII.

Niema kurzu.

Niema robocizny.

Długoletnia gwarancya.

Oszczędzicie wiele pieniędzy

przez zakupno materaca

„POLONIA“

c. k. patent.

Materac „Polonia“ przewyższa swoją elastycznością i trwałością wszystkie dotychczasowe wyroby, jest przeto obecnie

najtańszym materacem.

Pierwsza gal. fabryka patent. sprężynowych materaców

„Polonia“ w Podgórzu

Spółka zar. z o. odp.

Do nabycia we wszystkich większych handlach mebli.

Niema kosztów naprawy.

F. LORD Biuro techniczne. KRAKÓW, LUBICZ L. 1.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń, i browarów. **Kompletne urządzenia cegielń i tartaków.** Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach **rury, łączniki i armatury.** Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyny i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, **papier szybrowy, drut do ceglarek** i wiele innych artykułów. — **Instalacye światła elektrycznego i przeniesienia siły.** Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.
Elektromotory wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. Lampy łukowe, Lampki żarowe, Lampki Tantala i Wolframa. — Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatne.

Miesięcznik literacki i artystyczny

wychodzi w Krakowie 15 każdego miesiąca pod redakcyą **Dr. I. H. Retingera.**

Współpracownicy: W. Berent, Ks. Dunikowski, J. German, G. Glass, F. Jasieński, J. Kasprowicz, E. Leszczyński, E. Ligocki, A. Lemański, B. Leśmian, J. Lorentowicz, W. Orkan, Pankiewicz, M. Pawlikowski, Z. Przesmycki, W. Rogowicz, prof dr. Rozwadowski, K. Sichulski, W. Sieroszewski, L. Staff, M. Szpyrkówna, A. Szczęsny, K. Przerwa-Tetmajer, M. Treter, W. Weiss, L. Wyczółkowski, St. Żeromski.

Stałe i oryginalne sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego **za granicą**: A. Benneta, Fr. Bleya, J. Bojera, H. Gheona, G. H. Maira, M. D. Calvocoressiego.

W najbliższych numerach powieść **W. Sieroszewskiego:**

BAJKA O ŻELAZNYM WILKU.

Barwne reprodukcye i winiety artystyczne.

Prenumerata roczna rs. 10 (z przesyłką rs. 12) K 24 (z przesyłka 26)
„ półrocz. „ 5 („ „ 6) K 12 („ 13)

Administracye: na Królestwo pol. ces, ros. **E. Wende i Sp.**, Księgarnia **Warszawa** Krak. Przedmieście Nr. 9; na Galicyę i kraje do Zw. poczt. nal.: **S. A. Krzyżanowski Kraków. Rynek.** — Numery okazowe bezpł. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Z dniem 1 maja b. r. został otwarty

pierwszorzędny zakład krawiecki sukien męskich

przy ulicy Szpitalnej l. 32 (obok Hotelu Pollera)

W zakładzie moim znajduje się **wielki** wybór materyałów angielskich i krajowych.

Wykonuję starannie i punktualnie według najnowszych żurnali.

Zjedn. austr. akcyjne

TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku		*b)* z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro	
Martha Washington	27 maja	Columbia	27 maja
Laura	3 czerwca	Sofia Hohenberg	8 czerwca
Argentyna	10 „	Francesca	29 „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla Galicyi zachodniej i Bukowiny: **Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany GOLDLUST i Sp., Biuro spedycyjno-komisowe, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.** Dla Galicyi wschodniej: **Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Na Błonie 2,** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie **Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany. II., Kaiser Josefstrasse 36.**

Na sezon obecny poleca firma

HARRY FROMMER

Kraków, Grodzka 9.



Kapelusze, bieliznę męską, krawaty i t. p. z pierwszorzędnych fabryk po cenach najniższych.

Magazyn obuwia Sam. Messera

Kraków, Rynek 12

urządza

Wielką sprzedaż poinwentarzową

z niżką 40—50% wysortowanego obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego najlepszej jakości.

Wejście w drugim podworcu

Rynek 12 (przechodnia kamienica).

Fabryka maszyn mleczarskich i cynowarnia oraz biuro techniczno-mleczarskie

Józef Dobrzyński

Kraków, ul. Sławkowska 12.

Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarń, maślarń, obór itd.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

KORDYAŁ GRUNWALDZKI

trunek przedziwnie dobry, mocny, niesłodki, zastępuje angielski „Gin“ zdrowy, smaczny, wyrób krajowy pierwszorzędny.

Powinien się znajdować w każdym domu, handlu łakoci, w restauracyach. Przesyłka pocztą dwie butelki opłatnie do każdego urzędu pocztowego za zaliczką koron 7·—. Przy odbiorze skrzynki 12 butelek zawierającej znacznie taniej.

Dutkiewicz i Sowiński, Kraków

CENTRALNY BANK czeskich kas oszczędności Filia w Krakowie **ÚSTŘEDNÍ BANKA** českých spořitelen

Wchód od ulicy św. Jana L. 1. Wkładki oszczędności około kor. 115,000.000.

WADYA I KAUCYE. Wkładki na książeczki i rach. bież. oprocentowuje do $4\frac{1}{2}$%

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki przez własne banki.

Kasa i kantor wymiany

otwarte są przez cały dzień

od 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Rynek L. 42, a róg św. Jana 1.

Wszelkie transakcye bankowe w ramach statutu.

GALIC.
AUTO-GARAGE

W. USTYANOWICZ i Sp.

KRAKÓW, UL. SMOLEŃSKA L. 31.

TELEFON 0107 TELEGRF. ADRES: USTYANOWICZ SMOLENSKA 31

NAPRAWA SAMOCHODÓW, REKONSTRUKCYE I ODNAWIANIE WOZÓW. PRECYZYJNE NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI MASZYNY I PIERWSZORZĘDNY PERSONAL TECHNICZNY DAJE GWARANCYE NIENAGANNEGO WYKONANIA WSZELKICH NAPRAW W NASZ FACH WCHODZĄCYCH.

Mechanoleczniczy i ortopedyczny

ZAKŁAD ZANDEROWSKI

Kraków, ul. Zyblikiewicza l. 9. Telefon 1396.

Oryginalne przyrządy dra Zandera (Stockholm) dla leczenia mechanicznego. — Gimnastyka lecznicza i ortopedyczna. — Gimn. hygieniczna dla dzieci.

Aparat ROENTGENA. — Leczenie gorącem powietrzem. — Własna pracownia dla sporządzania gorsetów (Hessinga) — sztucznych kończyn, pasów brzusznych i t. p.

LECZY SIĘ:

Skrzywienia kręgosłupa, zwichnięcia wrodzone i nabyte, złamania kości, zesztywnienia i przykurczenia stawów, porażenia, reumatyzm, artrytyzm, choroby serca itp.

Zakład otwarty od godziny 9 do 1 i od 4 do 6.

Dr. MERZ. Dr. STASZEWSKI. DR. WACHTEL.

Już nadeszły **TAPETY** na sezon 1911

oraz linkrusta, sztukaterye, listwy itp.

STEFAN IGLICKI

KRAKÓW ul. Sławkowska l. 10.

MAGAZYN MEBLI I PRACOWNIA TAPICERSKO-STOLARSKA

KOMINY
FABRYCZNE, CEGIELNIE

BUDUJE I URZĄDZA

inż. ROMAN Z. CIESIELSKI

w Krakowie, Garncarska 14.

Telefon Nr. 1079.

Wyrób i skład główny:

Apteka Fort. Gralewskiego

w Krakowie.

Figol

Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Składy we wszystkich aptekach.

„AUTO“

Kraków,

Plac Szczepański Nr. 2.

Wszelkie przybory Automobilowe

Pneumatyki. Benzyna, Oliwa.

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych:

Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.

Wszelkie przybory do zimowych sportów turystycznych.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B

(obok głównej trafiki)

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale

Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki.

:: :: Parasole. Rękawiczki. Pończochy. ::

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.

Garderobę Dziecinną

dla chłopców do lat 14

dla panienek do lat 16

oraz kompletne wyprawy dla niemowląt w wielkim wyborze poleca

FRANCISZEK MARTIN

Kraków, Rynek Główny L. 12

vis a vis kościoła św. Wojciecha.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Feliks Szczepanik. Druk A. Rippera w Krakowie